

# POLSKA ZACHODNIA

## Tygodnik

ROK II

POZNAŃ, DNIA 21-28 LIPCA 1946 R.

NR 29-30(51-52)

# Polska musi się stać państwem morskim

Na wstępie stwierdzmy kilka faktów niespornych, każdy o zasięgu wybiegającym znacznie poza aktualność przeżywaną chwili politycznej.

Na żadnym odcinku naszego nowego życia państwowego nie zaszły zmiany tak dogłębne, jak właśnie w bałtyckim statucie granicznym Polski. Nasze nowe rozszerzone wybrzeże morskie związane zostało obecnie w sposób naturalny i organiczny z zapleczem polskich ziem macierzystych. Hydrograficznie bowiem biorąc, pokrywa się powierzchnia dorzeczy Odry i Wisły niemal idealnie z obszarem Polski obecnej. Polska stała się krajem bałtyckim. Dopiero dziś takie nieomyślne stwierdzenie jest możliwe.

I również ani razu dotąd w dziejach — nie posiadała Polska równie solidnie ufundowanych danych obiektywnych po temu, aby się stać państwem morskim. Dziś my nim po prostu stać się musimy.

Pomimo całej ogromu dewastacji i zgliszczy wojennych, które rysują się również wzdłuż niemal całych naszych rubieży morskich — posiadamy z powodu naszych szerokich granic na Bałtyku rzetelny powód do dumy.

Bo zważmy tylko: z mikroskopijnego do niedawna dostępu do morza, obejmującego faktycznie 74 km, dławionego „korkiem gdańskim” i niemieckim, o jednym tylko porcie morskim, pozbawionym naturalnego zaplecza, bez sieci dróg wodnych i bez odpowiednio gęstej sieci połączeń kolejowych z resztą kraju — rozciągamy dziś nasze władztwo na Bałtyku wzdłuż 523 km wybrzeża. A więc ponad siedmiokrotnie dłuższe granice nazywamy dziś naszym suwerennym szlakiem nadmorskim.

Jeśliby zaś przyjąć dawniej w Polsce stosowany „prestizowy” sposób wliczania również wybrzeży półwyspu Hel, dzięki czemu podawano ówczesną polską granicę morską liczbą 140 km — natenczas analogicznie obliczona obecna polska granica morska wynosi nawet 893 km.

Nadto rozporządzamy 3 portami: Gdynią, Gdańskiem i Szczecinem, oraz 5 portamiorskimi średnio-dużymi: Swinoujście, Kołobrzeg, Derłów, Ustka i Elbląg, oraz kilkunastoma morskimi przystaniami rybackimi.

Ale obecne nasze granice morskie ulec będą dalszemu jeszcze przedłużeniu. Zwłaszcza na północno-zachodnim odcinku obecnego polskiego statutu bałtyckiego. A to z następujących ważkich powodów:

- 1) Nasza obecna granica bałtycka, ustalona dodatkowo odnośnie odcinka północno-zachodniego, w wyniku konferencji w Berlinie i Świeciu

n/Odrą w dniu 19 września ub. r. — przebiega od wybrzeży w. Uznam, a to od punktu wyznaczonego w terenie o półtora km na wschód od

od w. Kahleberg. W tym stanie rzeczy połącz zachodnia zatoki szczecińskiej pozostałyby we władaniu Niemiec; 2) ponadto pozostałyby w gra-

Leży jak na dłoni, że przy stole Konferencji Pokojowej żaden rozumny mąż stanu nie zechce takiego statutu granicznego uwiecznić.

kie Ahlbeck, a Westerplatte — polskie miasto portowe Swinoujście.

A przecież Swinoujście jest awanportem Szczecina!

Każdy statek wypływający z Szczecina na tzw. „duże morze”, czyli na otwarty Bałtyk, musi płynąć 65 km wzdłuż kanału morskiego pogłębionej rz. Swini, aby dotrzeć do miejsca położonego na wysokości Swinoujścia. Można bez przesady powiedzieć, że ten, kto włada wyspą Uznam i morskim ujściem Płany — może łatwo stać się większym panem w Szczecinie, aniżeli ten, kto posiada miasto Szczecin i port.

Stanowczo nikt nie może oczekiwać od Polski tego, żeby zgodziła się na tak ryzykowną symbiozę z Niemcami.

Jeśli bowiem trwa obecne provizorium graniczne naszego północno-zachodniego statutu bałtyckiego od 6 października ub. r., nawet pozornie niczym nie zakłócone — to tylko dzięki temu, że na zachód od tej linii granicznej stoi dziś nie strażnik niemiecki, wraży i podstępny, ale nasz sojusznik, żołnierz zaprzyjaźnionego Związku Radzieckiego. On to dławi i tłumi w zarodku każdy przejaw czy zryw ponownie odradzającej się hydry niemieckiej.

Ale nikt w całej rodzinie Narodów Zjednoczonych nie może od nas wymagać, aby Polska wyraziła zgodę na podobne rozwiązanie granicy. Jest to bowiem najbardziej wysunięty odcinek bałtyckiej naszej granicy z Niemcami, jedyny zarazem, w którym sąsiadować ma nowa Polska bezpośrednio i od morza i lądu z odwiecznym swym wrogiem. Byłby to naprawdę niewrażliwy punkt zachodniego i bałtyckiego statutu granicznego nowej Polski. A nie podobna pominąć rozerwanych miast nadodrzańskich: Kostrzyn i Słubica, oraz Gubin n/Nisą.

Utrzymanie tego stanu rzeczy stawiałoby w samym zaraniu pod znakiem zapytania cały nasz plan odbudowy i zabudowy Szczecina!

Dlatego to z racji II-go dorocznego obchodu Święta Morza nowej Polski trzeba nam zwrócić uwagę całej świadomej polskiej opinii publicznej na groźbę powtórzenia się „korka gdańskiego” w nowym granicznym statucie Polski Bałtyckiej. Póki czas!

Mamy chyba jeszcze nieprzedawnione prawo do zaapelowania do sumienia świata, aby nie było możliwym powtórzenie się kiedykolwiek tragifarsy „konia trojańskiego” na wodach portowych Gdańska, a tym razem Szczecina. Aby nie mógł nigdy żaden okręt wojenny niemiecki w jakiegokolwiek „misji komplementacyjnej” wpłynąć na wody cieśniny Płany lub stanąć na wodach niemieckich

(Dokończenie na stronie 2-giej)



„Dar Pomorza” — statek szkolny Polskiej Marynarki Handlowej

znanej miejscowości kapielskiej Ahlbeck, biegnie dalej wzdłuż tzw. Torf-Kanal, odcinając część zatoki szczecińskiej na wysokości zatoki Warpnińskiej, tuż na zachód

nicach Niemiec cieśnina czyli morskie ujście Płany; 3) Tak samo pozostałyby po stronie niemieckiej większa część wyspy Uznam.

Powtórzyłyby się bowiem tutaj w jeszcze jaskrawszej postaci wrześniowa sytuacja polskiej bohaterkiej Westerplatte w obliczu napaści W. M. Gdańska. Gdańskiem byłoby dziś niemiec-



## Polska musi się stać państwem morskim

(Dokończenie ze str. 1)

wybrzeży Uznam i pewnego poranku „zakorkować” morskie wyjście z fahrwater Szczecin—Świnoujście.

Nie ma zresztą żadnego istotnego powodu, żadnego specjalnie ważnego interesu gospodarczego, który by legitymował pozostawienie w Uznam oraz reszty zatoki szczecińskiej wraz z cieśniną Płaniny w posiadaniu Niemiec. Natomiast byłoby to niebывалым, nigdzie w takim stopniu nienotowa-



nym ograniczeniem praw Polski do rzeczywistego pełnego władania morskimi ujściami Odry.

Ze właśnie ten odcinek wymaga zdwojonej czujności, nawet czujności na wyrost obliczonej — wystarczy wskazać na to, że na tym jednym jedynym odcinku gdzieś w pobliżu ustalili się kiedyś jedyna styczna graniczna polskiego Bałtyku z niemieckim Bałtykiem.

Drugi powód zaś — to fakt, że już raz w historii z tych samych ujść morskich Płaniny i na tle tej samej w. Uznam rozwinął się stuśdziesięcioletni antagonizm szwedcko - brandenbursko - pruski (1653—1815). Historia poucza o tym, że posiadanie w Uznam przez Szwecję uniemożliwiło Brandenburgii, a później królom pruskiemu swobodne władanie Szczecinem. Stan ten nie ustał nawet wtedy jeszcze, gdy już w Uznam stała się częścią Prus (1721), lecz dopiero wtedy, gdy również morskie ujście Płaniny wraz z Rugią i Strzałowem odpadły od Szwecji (1815).

Toteż tegoroczne Święto Morza nabierze wtedy pełnego brzmiennej treści sensu, jeśli naród cały stanie na straży losów Polski Bałtyckiej.

Jak nie podobna wyrwać żadnej cegiełki ze zbudowanego gmachu wewnętrzno - politycznego nowej Polski, — tak samo zazdrośnie strzec nam wypada każdego ognia, każdej cegiełki, stanowiącej o przyszłym polskim mocarnym domu bałtyckim.

Leszek Gustowski.

### RUCH TURYSTYCZNY NA ŚWIĘTO MORZA

Na „Święto Morza”, organizowane przez Ligę Morską przy współudziale Polskiego Związku Zachodniego w Szczecinie i Gdańsku, przewidzianych jest szereg wycieczek z całego kraju. Przewiduje się specjalnie duży napływ młodzieży, która przybędzie gromadnie specjalnymi pociągami popularnymi.

### KANAŁ WARMIŃSKI URUCHOMIONY

Elbląg — W bieżącym miesiącu oddany został do żeglugi kanał warmiński łączący Ostrudę z Elblągiem i stanowi połączenie tego miasta z zapleczem.

# Port szczeciński czeka na statki

## Wszystkie przygotowania do przeładunku towarów już poczyniono

Zaledwie kilka miesięcy minęło od chwili, gdy od władz radzieckich polskie władze administracyjne przejęły odcinek portu szczecińskiego tak zwany Rejon Portowy Dolnej Odry. Warto więc zobaczyć, co przez ten okres uczyniliśmy, by odcinek ten przygotować do ruchu portowego.

Port szczeciński składa się z kilku części; te poszczególne rejony portowe znajdują się zarówno w samym mieście, jak również rozciągają się wzdłuż Odry na północ, w przestrzeni licznych kilometrów. I tutaj właśnie na lewym brzegu zachodniej Odry w przestrzeni kilku kilometrów znajduje się polski odcinek portowy.

Przed wojną na terenach tych znajdowały się różne wielkie przedsiębiorstwa (stocznie, fabryki, cementownie itp.) Firmy te dla własnych swych potrzeb miały nadbrzeża, na których dokonywały wyładunku surowców i załadunku gotowych wyrobów. Na skutek wojny ogromna większość tych przedsiębiorstw została zniszczona lub zdewastowana, pozostały jedynie nadbrzeża i częściowo zabudowania, które można obecnie wykorzystać na cele przeładunkowe i na magazyny.

Z chwilą otrzymania tych terenów władze nasze przystąpiły do przygotowywania ich dla potrzebnych nam celów. Rozpoczęto prace mające na celu uporządkowanie nadbrzeża i naprawę torów kolejowych, remont zabudowań, lub ich przebudowę na odpowiednie magazyny itp. Zaczęto też starania mające na celu naprawę i uruchomienie dźwigów.

Rejon portowy dolnej Odry służyć ma podwójnym celom: 1) ruchowi pasażerskiemu, 2) obrotowi towarowemu. O ile chodzi o ruch pasażerski, to do tych celów zostało przystosowane jedno z nadbrzeży, do którego mogą przybijać statki. Jakoż polski odcinek portu szczecińskiego przyjął już w ostatnich miesiącach szereg statków z repatriantami polskimi przybywającymi z zachodu. Ogółem tą drogą przybyło do kraju kilkadziesiąt tysięcy Polaków, cywilów i żołnierzy polskich z Francji i z okupacji angielskiej. Statki te wpłynęły jako pierwsze do Szczecina, otwierając tym samym działalność portu szczecińskiego. Te same statki, które przywoziły Polaków z zagranicy, wywoziły zaraz w drodze powrotnej Niemców do Rzeszy.

W ostatnich jednakże tygodniach ruch ten znacznie osłabł. Gdy w kwietniu i w maju statki przybywały prawie że codziennie, w miesiącu czerwcu do Rejonu Portowego Dolnej Odry wpłynęło zaledwie 7 statków, które przywoziły 2382 Polaków i wywoziły do Lubeki 6964 Niemców. Obserwujemy więc b. nie przychylny fakt zmniejszania się ruchu statków na pasażerskim odcinku portu.

O ile chodzi o odcinek ruchu towarowego, to tutaj niestety nie możemy zanotować poważniejszych obrotów. Do portu szczecińskiego wszedł dotychczas jeden statek szwedzki ws/s „Ruth”, który przywoził 500 ton celulozy, surowca dla przemysłu włókienniczego. Wyładowanie tego statku było pewnego rodzaju miarą sprawności naszego portu. I tu stwierdzić trzeba, że wykonane zostało szybko i sprawnie, dając w ten sposób dowód, że port szczeciński jest zdolny przyjmować statki towarowe i dokonywać wyładunku, pomimo niebывалым trudnych warunków pracy. Celulozę wyładowano ze szwedzkiego statku w ciągu 27 godzin i załadowano nią dwa zestawy wagonów.

W ostatnim czasie powstały w Szczecinie wszystkie przedsiębior-

stwa, jakie są potrzebne dla należytej pracy portu. Brak jest tylko statków któreby można wyladowywać. Tory kolejowe doprowadzono do porządku — wszystko jest gotowe, by przyjmować statki z zagranicy. A statki niestety nieprzybywają.

Nasuwa się pytanie, dlaczego statki nie płyną do Szczecina który leży przecież znacznie bliżej niż Gdańsk czy Gdynia. Statek płynący do Gdańska traci na drogę 2 dni więcej czasu, co przy obecnych trudnościach komunikacyjnych, gdy tak poważnie odczuwa się brak taboru morskiego — ma b. poważne znaczenie. Otóż poważną przyczyną, która wstrzymuje statki przed zawianiem do Szczecina jest fakt, że władze polskie nie dysponują tutaj żadnym warsztatem naprawczym dla statków, czy też stocznia okrętową. Każdy kapitan statku chętnie zawija do portu, gdzie może ewentualnie naprawić uszkodzenia itp. Polski rejon portowy takich na-

praw przeprowadzać jeszcze nie może, bowiem stocznie przejęte przez władze polskie w Szczecinie, to właściwie raczej tylko miejsca po dawniejszych stoczniach.

Osobnym problemem jest kwestia dźwigów portowych, przy pomocy których można by dokonywać przeładunku towarów. Po Niemcach nie przejęliśmy żadnego nieuszkodzonego dźwigu, jak również żadnego motoru, który by poruszać mógł kran portowy. Władze polskie zmontowały dotychczas jeden kran, który ma służyć przede wszystkim do przeładunku węgla.

Bowiem pamiętać trzeba, że Szczecin to port rzeczno-morski (w przeciwstawieniu do Gdyni, która jest portem morsko-kolejowym). Port w Szczecinie jest obliczony na obroty z barek odrańskich na statki i odwrotnie. Idealny obrót portu w Szczecinie wyglądałby następująco: węgiel śląski wysłany barkami do Szczecina, przeładowuje się tu na statki, a ze statków ładuje się

na barki rudę żelazną, z którą barki wracają na Śląsk.

I ten ruch również się już rozpoczął. W czerwcu przybyło do Szczecina ze Śląska pierwszych 8 barek, które przywoziły 1520 ton węgla. Nie jest to coprawda dużo, ale początek jest już zrobiony.

Port szczeciński jest więc już przygotowany do przyjmowania statków towarowych i na nie czeka. Według obliczeń fachowców, port nasz może przeładowywać około 150 tysięcy ton towarów miesięcznie. Wiemy, że Gdańsk, i Gdynia są przeciążone i chętnie zrezygnowałyby z części ładunku. Należałoby więc zaapelować do naszych władz morskich, by uczyniły wszystko, co tylko jest możliwe, by do portu szczecińskiego regularnie wpływały statki z towarami, i by wreszcie cały tak pracowicie troskliwie zorganizowany aparat portowy mógł służyć gospodarce Rzeczypospolitej.

Czesław Piskorski.

## Polska polityka morska na realnych torach

W wyniku wojny Polska stała się państwem prawdziwie morskim, uzyskując szeroki dostęp do morza od Szczecina przez Gdynię i Gdańsk do Elbląga.

Przedstawiciele Rządu omawiając problemy gospodarcze wielokrotnie podkreślali konieczność przedstawienia naszej polityki gospodarczej oraz psychiki społecznej z rolniczo-przemysłowej na morsko-przemysłową.

Pierwszym realnym osiągnięciem na tej drodze, mającym niezwykle doniosłe znaczenie, jest fakt powołania do życia Związku Gospodarczego Miast Morskich.

Pięć miast morskich Gdańsk, Gdynia, Szczecin, Sopot i Elbląg, przewodniczący Komisji Morskiej KRN, Delegat Rządu dla Spraw Wybrzeża, przedstawiciel Departamentu Morskiego i Min. Żeglugi i Handlu Zagranicznego tworzą Komitet Organizacyjny ZGMM.

Zasadnicze zadania i cele ZGMM, wyrażone w akcie erekcyjnym Związku z dnia 28. 3. 46 są następujące:

Związanie nowego Wybrzeża Polski, składającego się z elementów o różnej przeszłości historycznej, różnej strukturze gospodarczej i etnograficznej w jedną całość, powiązanie psychicznie i materialnie, świadomą swą rolę eksploatowanej placówki rdzennie polskiej, stworzenie na całym Wybrzeżu warunków egzystencji i wykonywania pozytywnej pracy gospodarczej i społecznej dla ludności miast morskich i portowych, współdziałanie w pracy, wiążącej całe społeczeństwo polskie z morzem, przesta-

wiającej psychikę polską z przemysłowo-rolnej na przemysłowo-morską, reprezentowanie i opiniowanie wobec państwa programów odbudowy i zabudowy miast i osiedli na Wybrzeżu oraz krzewienie wszelkich wartości regionalnych w okręgach nadmorskich.

Realizacja zadań tych, ujętych w szeregu punktów, możliwa jest dopiero przy porozumieniu i ścisłej współpracy wszystkich ośrodków morskich.

Najaktualniejszymi i najpilniejszymi zadaniami to rozwój komunikacji międzymiastowej na drogach lądowych i morskich, wzajemna wymiana towarów i dóbr materialnych oraz rozbudowa instytucji użyteczności publicznej, szkolnictwa specjalnego, ruchu handlowego międzymiastowego, charakterystycznego rzemiosła i przemysłu lokalnego.

W ramach ZGMM leży również prowadzenie akcji pomagających Wybrzeżu, opieka nad turystyką i uzdrowiskami morskimi, opieka nad sportem morskim i żeglarstwem. Szczególnie ważnym będzie odpowiednie zrozumienie przez poszczególne miasta roli, jaką ZGMM ma odegrać w przeobrażeniu się polskiej psychiki morskiej. Dalej do zadań Związku Gospodarczego Miast Morskich należy przełamywanie trudności egzystencji i rozwoju, z jakimi spotykać się będą miasta morskie, z czym wiąże się zagadnienia finansowe, osiedleńcze, aprowizacyjne, inwestycyjne itp.

Do ZGMM przystąpiło już 18 miast morskich: Dąb Stary, Derłów, Elbląg, Frombreg, Gdańsk, Gdynia, Kamień, Kołobrzeg, Łeba, Postomin, Puck, Sopot, Swinoujście, Szczecin, Tolkmicko Warpno Nowe, Wołyn i Police. Większość Miejskich Rad Narodowych tych ośrodków jednogłośnie uznała konieczność istnienia związku i zadeklarowała swoją współpracę. W dziedzinie gospodarczej z inicjatywy Komitetu Okr. ZGMM na podstawie uchwał Miejskich Rad Narodowych miast Gdańska, Gdyni i Szczecina zawiązana została spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Gryf — Żegluga Przybrzeżna”. W dziedzinie lotniskowej i turystyki: Na Pomorzcu Zachodnim otwiera się sezon w 2 uzdrowiskach: Połczyn-Zdrój i Trzcinko-Zdrój oraz w 5-ciu kąpieliskach morskich: Mielno, Ustronie-Nadmorskie, Skałbinowo, Międzyzdroje i Umieści.

## W rocznicę manifestu lipcowego

Przed trzema laty silne uderzenie Armii Czerwonej wraz z Wojskiem Polskim wyzwoliło po ciężkich walkach skrawek Rzeczypospolitej od hord krzyżackich. Do Chełmna wkroczyły nasze oddziały wraz z sprzymierzoną Armią Związku Radzieckiego. Nad umęczoną przez wroga oswobodzoną ziemią polską załopotaly znowu biało-amarantowe sztandary.

Wówczas to utworzony został Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego PKWN, który jako prawowity ośrodek władzy państwowej powołał do życia Krajową Radę Narodową jako tymczasowy parlament KRN poczęła działać na podstawie Kontyngencji z dnia 17 marca 1921 r. aż do czasu zwołania Sejmu, który wybierze cały naród.

Manifest z 22 lipca 1944 r. wydany do Narodu głosi m. i., że około 400 lat trwał spór Polaków z Rosjanami, Ukraińcami i Białorusinami ze szkodą dla sprawy słowiańskiej, z czego zawsze korzystali najwięksi wrogowie słowiańszczyzny — Niemcy. Obecnie zapoczątkowana została nowa era w dziejach Narodu Polskiego. Braterstwo broni zadzierżgnięte, na polach bitew z zwycięską Armią Czerwoną przyczyni się do zbudowania wielkiej i silnej Polski, a sojusz z ZSRR jako najpotężniejszym z państw słowiańskich jest gwarancją skutecznego oporu agresji niemieckiej.

I dzisiaj, gdy wspominamy ów manifest, musimy stwierdzić, że Polski

Komitet Wyzwolenia Narodowego zdał egzamin przed Narodem. Dziś, gdy czynimy bilans osiągnięć od tej niezapomnianej chwili dziejowej kiedy rozpoczęliśmy budować nowe zręby Polski demokratycznej z dumą możemy patrzeć, że w tak krótkim czasie na wszystkich odcinkach naszego życia gospodarczego i politycznego, Polska — najbardziej wyniszczona, zburzona i ograbiona przez krwiożerczego okupanta — czyni poważne postępy i w wyteżonej walce poszukuje form wyjścia z nieraz zdawałoby się niepokonalnych trudności. Polska pnie się mozolnie lecz stale ku wyżynom.

Toteż po okresie przeszło pięcioletniej koszarnej okupacji, gdy kształtowanie naszej wewnętrznej struktury państwowej nabrało cech realnych, gdy władze sprawuje cały Naród — dzień 22 lipca, jako dzień w którym zapoczątkowana została budowa Polski demokratycznej, obchodzić będziemy uroczystie w poczuciu powagi i dumy.

22 lipca 1945 r., w pierwszą rocznicę ogłoszenia Manifestu P. K. W. N. Krajowa Rada Narodowa uchwaliła:

„Celem upamiętnienia po wsze czasy Odrodzenia Niepodległego i Demokratycznego Państwa Polskiego — dzień 22 lipca, jako dzień powstania suwerennej władzy Narodu Polskiego, stanowić będzie Narodowe Święto Odrodzenia Polski.”



## Niemcy z naszego punktu obserwacyjnego

## Młodzież politycznie dojrzała...

## UCZYŁ SIĘ STRZELAĆ...

Piętnastoletni syn b. komendanta obozu koncentracyjnego w Mauthausen przesłuchiwany przez Amerykanów, jak się czuł w domu rodzicielskim i jaki był stosunek jego ojca do niego, odrzekł z zimną krwią: „Na moje urodziny dał mi ojciec do dyspozycji czterdziestu więźniów, abym się nauczył strzelać. Strzelałem tak długo, aż położyłem trupem wszystkich więźniów. Poza tym nie mogę o moim ojcu nic złego powiedzieć”. (Podało pismo dla młodzieży „Neues Leben” nr 3). Ta młodzież jest politycznie dojrzała. Czytaj poniżej.

## O MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ

Otto Grotewohl, przewodniczący SED'u — niemieckiej partii jedności — wygłosił na wielkim kongresie w Berlinie, nazwanym parlamentem młodzieży niemieckiej, przemówienie, w którym powiedział m. in.: „Młodzież, która była dostatecznie dojrzała politycznie, aby krwawić na polach bitew dla tego kraju, jest także dostatecznie dojrzała politycznie, aby współpracować nad odbudową tego kraju”.

Pewnie, w obozach koncentracyjnych nauczyła się mordować, więc może budować nowe „demokratyczne” państwo.

## KAKAO I HERBATA

Na obszarze brytyjskiej strefy okupacyjnej wszystkie dzieci niemieckie poniżej 10 lat otrzymują przydział 200 gramów kakao, dzieci powyżej 10 lat — herbatę.

Trzeba dbać o niemieckich „milusińskich”, żeby mieli siłę dźwigać karabin, jak podrosną.

## PODRĘCZNIKI W SZKOŁACH

W szkołach na terenie Rzeszy obowiązują podręczniki, ocenzone przez władze okupacyjne. Nader pouczające są wyjątki z podręcznika rachunków dla 7 i 8 klasy (Deutsches Rechenbuch), który nosi następujący przypisek angielsko-niemiecki: książka niniejsza jest dopuszczona dla szkół na podstawie zarządzenia głównodowodzącego alianckich sił zbrojnych. Na trzech stronach, zatytułowanych: „Jak traktat wersalski spowodował ciężkie straty dla naszej ojczyzny” — uczy się młodzież niemiecka w nowych demokratycznych Niemczech takiej oto matematyki: „Obliczmy, jakie szkody poniósł przemysł niemiecki przez oderwanie Górnego Śląska...”

„Utrata Poznańskiego dla rolnictwa niemieckiego”.

„Straty Niemiec wskutek oderwania Alzacji i Lotaryngii”.

„Co straciłszy przez odebranie nam kolonii”.

O innych podręcznikach („Lehrbuch der Geschichte”, „Deutsches Lesebuch”) — nie warto wspominać.

Reedukacja młodzieży niemieckiej czyni ogromne postępy...

## AMERYKAŃSKIE PYTANIA — NIEMIECKIE ODPOWIEDZI

Pisaliśmy już, że Amerykanie na obszarze swojej strefy okupacyjnej w Niemczech zorganizowali ankietę, zawierającą pytania, dotyczące życia politycznego i gospodarczego Niemców. W samym Berlinie (sektor amerykański i brytyjski) co tydzień 1400 Niemców otrzymuje odpowiednie kwestionariusze. Pismo berlińskie „Telegraf”, wychodzące na podstawie licencji brytyjskiej, opublikowało ostatnio wyniki ankiety z czerwca.

Oto one:

Pytanie: Czy może pan(i) wyżyć z tego, co się otrzymuje na kartki?

Odpowiedzi: 63 procent ankietowanych odpowiada, że tak, 37 procent nie.

Pytanie: Którego, wzgl. których z oskarżonych w procesie norymberskim uważa pan(i) za winnego?

Odpowiedzi: 55 procent Niemców uważa wszystkich oskarżonych za winnych, 3 proc. domaga się skazania Raedera i Papena, 2 proc. Schachta i Neuratha, 1 proc. Jodla i Hessa, 5 proc. Franka, Sauckla i Speera.

Pytanie: Sądzi pan, że narodowy socjalizm był złą ideą czy też dobrą, ale źle realizowaną?

Odpowiedzi: 53 procent — idea dobra, tylko źle wykonywana, 37 procent — idea zła, 10 procent zachowuje neutralność.

## NIEMIECKIE SŁOWO HONORU

Z procesu zbrodniarzy wojennych w Norymberdze zanotować

warto wypowiedzi gen. Jodla, charakteryzujące mentalność i morale żołnierza niemieckiego.

Gdy Trybunał przedłożył Jodłowi rozkaz Keitla, żądający, aby armia niemiecka na wschodzie dla wzbudzenia „respektu” szerzyła dookoła siebie lęk i przerażenie, Jodl oświadczył: „Wcale nie uważałem tego rozkazu za taki straszny, ponieważ w walce z partyzantami nie może obowiązywać prawo międzynarodowe”.

Zapytany, dlaczego Niemcy nie dotrzymywali danego państwom neutralnym (Holandia, Belgia, Dania, Norwegia) słowa — odpowiedział:

„W życiu prywatnym jest rzeczą na ogół przyjętą dotrzymać danego słowa, ale w polityce nie obowiązuje słowo honoru”.

Oskarżyciel brytyjski, Roberts zadał Jodłowi następujące pytanie:

— Czy oskarżony wobec przedłożonych dokumentów i to wyłącznie niemieckich utrzymuje ciągle jeszcze, że jest człowiekiem prawym i honorowym?

— Nie tylko utrzymuję — krzyknął wściekle Jodl — ale jestem zdania, że przedłożone mi dokumenty dowiodły tego niezbicie.

## AMERYKAŃSKI KORESPONDENT WOJENNY

Niemiecka partia chrześcijańsko-demokratyczna (CDU) urządziła konferencję prasową, w której — według relacji berlińskiego „Der Kurier” — wziął udział „młody człowiek w mundurze amerykańskiego korespondenta wojennego”. Oto, co powiedział na tej konferencji:

„Jestem rodzonym berlińczykiem. Gdy miałem 20 lat, ojciec wysłał mnie do Ameryki, abym nauczył się hotelarstwa. Nazywam

się Adlon. Nie wiem, czy to było moim szczęściem czy nieszczęściem, ale stałem się Amerykaninem”.

Potem ów Amerykanin mówił szeroko i długo o tym, że Niemcy muszą jak najprędzej odzyskać znowu należne im miejsce w świecie. Nagrodzono go burzliwymi oklaskami.

## DWIE OJCZYZNY

## ANGIELSKIEGO UCZONEGO.

Historyk angielski, Arnold Nash, profesor uniwersytetu w Chicago, przybył do Hamburga i zatrzymał się dłuższy czas w Niemczech, aby odwiedzić m. in. Berlin, Frankfurt n./Menem i Baden-Baden. Zapytany o cel podróży, profesor Nash odpowiedział: „Każdy uczony ma dwie ojczyzny, swoją własną i Niemcy”.

## „MASZERUJMY RAZEM...”

W Kongresie partii socjaldemokratycznej (SPD) prowincji nadreńskiej uczestniczyli w charakterze gości delegaci brytyjskiej partii pracy. Jeden z nich, Morgan Philips, sekretarz generalny Labour-Party wygłosił przemówienie powitalne, zakończone słowami: „Maszerujmy razem, aby uzyskać prawdziwe zwycięstwo w pokoju”.

## STARZY PRZYJACIELE.

W amerykańskim sektorze Berlina wskrzeszona została za zgodą władz okupacyjnych loża masoniści „Odd Fellows”. Na przyjęciu prasowym w Tempelhofer były mistrz loży, Hermes zakomunikował, że z 3000 dawnych członków, 205 już się zgłosiło. Reszta musi się najpierw odhitleryzować!

Widać, że masoni niemieccy zamienili byli kielnię i fartuszek na swastykę i trupią główkę.

## PODAREK DLA NADBURMISTRZA BERLINA.

W imieniu szefa brytyjskiego zarządu wojskowego w Berlinie pułkownik T. E. Clarke złożył w darze nadburmistrzowi Berlina Dr Wernerowi piękną limuzynę, marki Horch. Pułkownik angielski podkreślił, że dar ten ma ułatwić burmistrzowi wykonywanie jego wielorakich zadań i obowiązków. Dr Werner podziękował za ten przyjazny gest wzruszonymi słowami (in bewegten Worten). Angielscy dziennikarze nie chcą, żeby burmistrz Berlina chodził pieszo albo jeździł tramwajem.

## DAWNE CZASY

W teatrze berlińskim „Schlossparktheater” (Steglitz) idzie od połowy czerwca przy stałe wyprzedanej sali widowisko pt.: „Dawne czasy” („Frühere Verhältnisse”). Na scenie odżywa stary Berlin i stary Wiedeń. Nastrój w widowisku entuzjastyczny, publiczność urzadza wykonawcom burzliwe owacje. Niemcy wzdychają: „Ach, unser Berlin und unser Wien”.

**SPÓŁKA GASTRONOMICZNA**  
**„POD STRZECHĄ”**  
**Sopot, ul. Marsz. Rokossowskiego 42**  
**Telefon 511-27**

*Znakomita kuchnia ~ Dobrze pielęgnowane napoje*  
*Zimny bufet ~ Własne wyroby cukiernicze* 78

## Stocznie polskie potrzebują pomocy

Budownictwo okrętowe jest podstawowym czynnikiem w ogólnopolskim programie morskim. Tej sprawie, tak ważnej w rozbudowie naszego Wybrzeża, w szczególności jego portów, sfery rządowe poświęcają baczną uwagę.

Z inicjatywy Zjednoczenia Stoczni Polskich odbył się w Gdańsku zjazd przedstawicieli przemysłu polskiego z całego kraju, wszystkich branż, związanych z budownictwem okrętowym.

Uczestnicy obrad podzieleni na pięć sekcji rozpatrzyli możliwości współpracy polskiego przemysłu ze stoczniami polskimi. W wyniku obrad stwierdzono, że krajowy przemysł kotłarski może się podjąć dostawy prawie wszystkich maszyn i urządzeń okrętowych, tak mu jednak odpowiednich projektów i rysunków. Konieczne jest ściśle nawiązanie pracy biur konstrukcyjnych ZSP z odpowiednimi biurami konstrukcyjnymi Zjednoczenia Przemysłu Metalowego. Ustalono dalej, że istnieją poważne trudności w zaopatrzeniu ZSP w żelazo i stal wskutek nie dostatecznej produkcji polskiej, w stosunku do potrzeb naszych stoczni. W celu zaopatrzenia stoczni w drzewo — Ministerstwo Leśnictwa rozszerzy swe składnice drzewa na Wybrzeżu. W zakresie materiałów chemicznych warunki układają się korzystnie. Wszelkie drobne wyposażenia okrętowe, sprzęt mieszkalny i gospodarczy oraz urządzenia warsztatowe — wszystko to może być wykonane w kraju.

Komisja finansowo-gospodarcza sprecyzowała swoje zadanie w trzech punktach: budowa stoczni, produkcja statków i przygotowanie kadr przeznaczonych dla stoczni. Produkcja statków jest pracą inwestycyjną, a dla wyprodukowania statku potrzeba 2—3 lat. Stocznie winne zatem korzystać z kredytów średnio- i długoterminowych. Konieczne jest dalej stworzenie na Wybrzeżu składów pogotowia wszelkich materiałów koniecznych do szybkiego wyremontowania statków, co dla armatora jest kwestią bardzo ważną.

W końcowej dyskusji mówcy jednomyślnie podkreślali, że okręty będziemy musieli budować sami i z własnych materiałów. Nawet w chwili obecnej, choć to się przemysłowi nie kalkuluje — trudności te trzeba usunąć. W najbliższej już przyszłości koniecznością stanie się współpraca z

przemysłem czeskim — a dwa organizmy — polski i czeski z łatwością zaspokoją nasze potrzeby w dziedzinie stali. Zaopatrzenia naszych stoczni, to nie tylko obowiązek natury han-

dlowej, lecz obowiązek państwowy. Dlatego Departament Morski poczyni starania o zwiększenie kredytów dla stoczni dla odbudowy i remontu okrętów.

## Doniosłe obrady Zw. Gosp. Miast Morskich

W życiu polskiego Wybrzeża w ostatnich tygodniach zaszły dwa fakty, które w przyszłości nazwane będą historycznymi. Faktem takim była konferencja porozumiewawcza polskiego przemysłu ze stoczniami, odbyta niedawno w Gdańsku, obecnie zaś faktem takim jest zjazd Związku Gospodarczego Miast Morskich, jaki odbył się w Gdańsku w dniach 12 i 13 lipca. W zjeździe wzięli udział premier Rządu R. P. Osóbka-Morawski, minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego Jedrychowski, delegat Rządu dla Spraw Wybrzeża inż. E. Kwiatkowski oraz wojewoda gdański inż. Zrałek. Do historycznej sali Starego Ratusza w Gdańsku, w której wisi orzeł z łacińskim napisem „Vive Johannes Rex Poloniae” przybyli przedstawiciele 17 miast Wybrzeża, wchodzących w skład Związku, przedstawiciele

urzędów, instytucji gospodarczych i Rad Narodowych. Nastąpiło wciągnięcie na maszt sztandaru Z. G. M. M. Biały sztandar przecięty jest wielkim czerwonym krzyżem, na tle którego znajduje się grzyf w koronie piastowskiej, otoczony łańcuchem złożonym z 18 ogniw. — Przemówienia powitalne wygłosili: przewodniczący zjazdu prezydent Gdańska Nowicki, generalny sekretarz Związku Zawodowców Rusinek i wojewoda Gdański Zrałek. Nastąpiły referaty: prez. Szczecina inż. Zaremba „Cel i zadania Z. G. M. M.”, wiceprezydenta Gdyni Modlińskiego pt. „Miasta morskie Rzeczypospolitej od zakończenia działań wojennych po dzień dzisiejszy”, inż. E. Kwiatkowskiego „Historyczna rola miast Wybrzeża”. Zebrani nagrodzili mówców długimi oklaskami.

**FUTRA** 57

Pelisy - Kołnierze - Lisy - Skórki futerkowe  
wyprawione i niewyprawione

*Materiały włókiennicze - Galanterię skórzaną - Walizki*  
kupuje — sprzedaje

**SKŁAD WŁÓKIENNICZO-FUTRZARSKI**  
**E. WIŚNIEWSKI**  
GDYNIA, ŚWIĘTOJAŃSKA 36 — TEL. 272-59



# ALMA MATER MARITIMA

## Bezcenne zbiory w Bibliotece Gdańskiej

Przypominam sobie pewien bolesny epizod z pierwszych dni po wkroczeniu Niemców do Gdyni we wrześniu 1939: Pod Kamienną Górą był wykopany ogromny rów w ziemi żółtej, gliniastej, osłizgłej i rozmokłej. Do tego rowu, jak do zbiorowej mogiły wlekli Niemcy i ciskali książki z pobliskiej czytelnicy. Gdy nie widzieli, ratowaliśmy je ze łzami, ukrywając jak się dało. Niewiele to pomogło, bo i nas wyrzucano niebawem z wybrzeża, a książki poniszczono. Jeden z Kaszubów pozostałych zakopał w piwnicy garść uratowanych książek, które też stały się zaczątkiem odrodzonej Biblioteki Miejskiej w Gdyni.

Każdy, kto pamięta to sponiewieranie, zbezczeszczenie książki polskiej przez „kulturträgerów” przeżywał chwile niewypowiedzianego wzruszenia na uroczystości 350-lecia i otwarcia Biblioteki Gdańskiej, połączonej z ogólnopolskim zjazdem bibliotekarzy w Gdańsku. Dzieje tej biblioteki niezwykle wręcz naświetlił w historycznym obszernym referacie Dyrektor Biblioteki dr Marian Pelczar. Biblioteka otwarta została 350 lat temu w r. 1596. Pierwszymi książkami było około 1.000 tomów biblioteki pofranciszkańskiej, które wraz z gmachem tego zakonu przejęte zostały przez miasto Gdańsk. Niebawem dołączony został księgozbiór markiza d'Oria, składający się z 1.141 książek. — Markiz d'Oria, Neapolitańczyk, zawędrował na nasz Bałtyk, gdzie rozszalała burza na morzu spowodowała awarię jego statku. Ocalałe z topieli książki wzbogaciły Bibliotekę Gdańską. Mieściła się ona początkowo w czterech izbach klasztornych pofranciszkańskich, gdzie drewniane regały i zielone sukno były jedynym umeblowaniem. Powoli jednak zaczynała się rozrastać. Zasiłały ją księgozbiory bądź ofiarowane przez bogatych patrycjuszów gdańskich bądź zakupione przez miasto Gdańsk. W 18 wieku liczyła już 26.000 tomów, a w 1905 roku 125.000. Dołączona Biblioteka Mariacka liczyła samych rękopisów — białych kruków 263. Biblio-

teki patrycjuszów były niektóre zwłaszcza bezcenne jak np. Uphagena, Schlieffenów, Engelcke'ów, a szczególnie Rosenberga, jedna z najdrogocenniejszych, zawierająca ogromną liczbę polskich b. rzad-

w ub. roku odbudowa Gdańska, tu bowiem na historycznym już dziś posiedzeniu zdecydowano, że Gdańsk, właśnie Gdańsk, winien być odbudowany i stać się stolicą wybrzeża, tu w czerwcu 1945 r. po-

stał więc promieniować będzie polska myśl morską i ogniskować się praca morską od Szczecina po Elbląg. Renowacja gmachu odbywała się w żywym tempie. Ocalał historyczny „pokój burmistrza” i piękne renesansowe kominki. Nowe plafony zdobią już wielką salę posiedzeń, gdzie na świeżo wyheblowanych prostych ławach zasiadł kwiat inteligencji polskiej, przybyły na zjazd gdański, przedstawiciele uniwersytetów polskich, bibliotek, muzeów i archiwów.

Gorące słońce złoci dokoła ruiny i gruzu, a na sali kipi w sercach ster Kwiatkowski, opalony, trysnąszą potęgą! — woła prezydent miasta Gdańska Nowiński, a mini- „Praca jest naszą siłą i praca jest entuzjazm wielkiej odbudowy. — kający energią i zdrowiem, młodszy niż kiedykolwiek mimo srebrnych włosów, z naciskiem wśród burzy oklasków stwierdza: „Nie przyszliznęliśmy tu jako zdobywcy, lecz wróciliśmy do siebie. Na każdym kamieniu wypisane tu były dokumenty naszych historycznych praw! Tu jest nasze prawo przeszłości i tu jest nasze prawo pracy, którą wykonaliśmy po odzyskaniu morza. Tu wśród tych potwornych gruzów jest sprawdzian naszej siły żywotnej. Niech wie cała Polska, że odgrzebujemy świetność przeszłości polskiej w Gdańsku!”. W imieniu Ministra Oświaty przemawiał nac. Grycz, dziękując tym,

co dokonali wielkiego dzieła ocalenia i odbudowy Biblioteki Gdańskiej, tej Alma Mater Maritima. Życzenia składali przedstawiciele uniwersytetów i placówek kultury polskiej, zaś wicewojewoda gdański Gadomski w gorących słowach zapewnił, że nigdy Polska nie była tak mocna nad morzem jak dzisiaj, gdy jeden duch nas opanował i gdzie w jednym szeregu stoimy i wspomagamy się, by morze opanować i myślą i duchem i stworzyć cywilizację morską.

Z niewymownym wzruszeniem wkraczamy w podwoje ocalałej Biblioteki Gdańskiej. Zda się nam, że oto wstają z popiołów te miliony palonych, poniszczonych, sponiewieranych w ciągu 6-letniej okupacji książek polskich. Gmach Biblioteki cudem po prostu ocalał wśród rozszalałego ognia w sądnych dniach Gdańska. Książki były zniesione do piwnic i nic im się nie stało. Część tylko z lekka została osmolona, gdy zapalił się samochód na ulicy, stojący tuż przy ścianie gmachu.

Biblioteka liczy około 200 tysięcy ksiąg. Ekspozyty są bezcenne. Najstarsze rękopisy pochodzą z XII i XIII wieku. Przepiękna ornamentyka z oryginalnego złota i żywych barw zachwyca delikatnością rysunku. Pergaminy bezcenne, iluminowane nierzadko orłami polskimi, autentyczne dokumenty z podpisami Stefana Batorego (list żelazny dla Karmelitów z r. 1579) i Zygmunta, przykuwają wzrok zachwycony. — Najcudowniejsze srebrne klejnoty opraw, prastare tzw. katenaty, księgi okute z łańcuchami do przytwierdzenia, inkunabuły, rękopisy arabskie, starodruki polskie — wszystko zachowane w dobrym stanie. Najwyższa wdzięczność należy się wszystkim bezimiennym szarym pracownikom, którzy pod kierownictwem dyrektora prof. Mariana Pelczara ocalili, uporządkowali i objęli straż nad bezcennym skarbem, który wśród ruin Gdańska ocalał dla Polski.

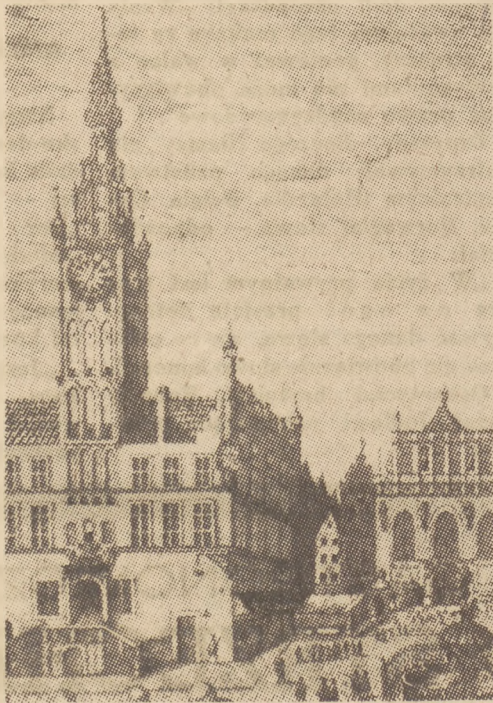
Zofia Żelska-Mrozowicka

### RATUSZ

W GDANSKU.

Miedzioryt nieznanego

artyście z 16 wieku.



kich druków. Patrycjusze gdańscy, z których wielu było cudzoziemcami (Francuzi, Szkoci) o polskich indygenatach, przywiązywali niezmierną wagę do spraw kultury i dotacje ich składały się z księgozbiorem w obecnym budynku, ocalał z kataklizmu wojennego, a choć Niemcy wywieźli najcenniejsze i najrzadsze skarby, to jednak 90% zbiorów, liczących nieraz po kilka tysięcy, a nawet więcej prawdziwych klejnotów. Gmach Biblioteki Gdańskiej, która od 1905 r. mieści ksiąg ocalało.

Uroczystości związane z otwarciem Biblioteki odbyły się w ramach niezmiernie symbolicznych, bo w gmachu ratusza staromiejskiego, najstarszym tradycją z ocalałych szczątków starego Gdańska, zbudowanym w 1578 r. przez Flamandczyka Oldbergena. W tych, napół zwaliskach, rozpoczęła się

wołano na nowo do życia Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki, tu również rezydować będzie Związek Miast Morskich,



Jedna z charakterystycznych starych ulic Gdańska z 1773 roku.

Sztyle Daniela Chodowieckiego.

## Wiatr od morza i szum Bałtyku

Pokłosie z „Ankiety morskiej” w Postominiu nad Bałtykiem

Na skutek druzgocącej klęski Niemiec prastare ziemie słowiańskie nad Bałtykiem: Pomorze, Warmia i Mazury powróciły na łono Macierzy i tworzą w tej chwili trzy województwa: szczecińskie, gdańskie i olsztyńskie. Dwa pierwsze przylegają na przestrzeni 500 km do Bałtyku, trzecie zaś ciągnie się od Zalewu Wiślanego poprzez pojezierze mazursko-warmińskie aż po błotnistą dolinę Biebrzy i puszczy kurpiowską.

Doceniając znaczenie tych ziem oraz konieczność zespolenia ich z centralnymi województwami, ruchliwy Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji zorganizował w miasteczku Postominio nad Bałtykiem konferencję, poświęconą wyłącznie turystyce morskiej i nadmorskiej oraz na pojezierzu pomorsko-mazurskim ruchowi turystycznemu i letniskowemu w uzdrowiskach i kąpieliskach oraz wznowieniu sportów i turystyki masowej.

### „Ankieta morska”

jaką nazwę nadano oficjalnie konferencji, zgromadziła ponad stu delegatów zainteresowanych ministerstw i władz centralnych, Urzędów Wojewódzkich w Szczecinie i Olsztynie, Dyrekcji Lasów, Dróg wodnych i kolejowych, Okręgowych Urzędów Ziemi, Ligi Morskiej, Państwowego Zarządu Uzdrowisk Okręgu Pomorskiego oraz organizacji turystycznych, robotniczych i młodzieżowych.

Na skutek druzgocącej klęski Niemiec prastare ziemie słowiańskie nad Bałtykiem: Pomorze, Warmia i Mazury powróciły na łono Macierzy i tworzą w tej chwili trzy województwa: szczecińskie, gdańskie i olsztyńskie. Dwa pierwsze przylegają na przestrzeni 500 km do Bałtyku, trzecie zaś ciągnie się od Zalewu Wiślanego poprzez pojezierze mazursko-warmińskie aż po błotnistą dolinę Biebrzy i puszczy kurpiowską.

Dwudniowe obrady wypełnił szereg fachowych referatów.

Znany taternik i autor szeregu przewodników turystycznych dr M. Orłowicz opisał „Tereny turystyczno-uzdrowiskowe wybrzeża”, omawiając przy tym niewłaściwie praktyki ciągłych zmian nazwy miast, wsi czy też ulic.

Inż. Lew z Rejonowego Urzędu Planowania w Gdańsku wygłosił obszerny referat na temat: „Planowanie kraju, a zagadnienia turystyki na wybrzeżu morskim i pojezierzu pomorsko-mazurskim”, zaś naczelnik wydziału z delegatury Rządu dla spraw wybrzeża inż. St. Szyborski mówił: o „Turystyce morskiej”, podkreślając, że

### Polska

zmieniła obecnie swoją strukturę, stając się państwem morskim dzięki uzyskaniu tak znacznego pasa wybrzeża. Pas ten jest w stadium organizowania się podobnie jak żegluga kabotażowa między portami wybrzeża. Wprawdzie żegluga jest ograniczona z uwagi na liczne miny, jednakże niebezpieczeństwo to zostanie z biegiem czasu usunięte.

Wojewoda olsztyński dr Z. Robel wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone walorom. Wybrzeża jak również Warmii i Mazur, gdzie zary-

sowują się cztery rodzaje gospodarki: hodowlana, drzewna, rybna i turystyczna, ta ostatnia uzależniona od stanu schronisk i stosunków komunikacyjnych. Schroniska na Mazurach znajdują się w stanie fatalnym i wymagają znacznych wydatków: 60.000 zł miesięcznie na utrzymanie dozorców w liczbie dwudziestu, a 1.200.000 zł na roboty zabezpieczające.

Mazury i Warmia to wielkie ośrodki sportu żeglarskiego obecnie nie istniejącego z braku sprzętu, płótna na żagle, schronisk itp. Urząd Wojewódzki w Olsztynie projektuje zorganizować w lecie 1947 roku spływ żaglówek po jeziorach mazurskich, a nadto budowę pomnika Zwycięstwa na polu bitwy pod Grunwaldem, mającego przypominać dalszym pokoleniom wysiłki naszych przodków w walce z nawałą teutońską.

Województwo olsztyńskie zostało ogołoczone przez Niemców z linii kolejowych, brak niektórych z nich zwłaszcza do ośrodka sportu żaglowego Mikołajek daje się bardzo odczuwać, podobnie jak do Fromborku, znanego z katedry biskupów warmińskich i do Licbarku, słynnego z pałacem tychże biskupów.

Z kolei naczelnym dyrektorem Ligi Morskiej w Warszawie ob. Wojsznis wyłuszczył: „postulaty turystyki wodnej w terenie pojezierza pomorsko-warmińsko-mazurskiego”, inż. Krzyszkowski z Dyrekcji Dróg Wodnych w Gdańsku: „Stan dróg wodnych w pasie nadmorskim”, zaś naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki U. Woj: w

Gdańsku Ostaszewski: „Inwentaryzacja zabytków sztuki i kultury oraz szkód wojennych w tej dziedzinie na terenie wybrzeża”.

Delegaci władz szkolnych oraz organizacji młodzieżowych omawiali „Problemy wycieczek młodzieży szkolnej, harcerstwa, młodzieży robotniczej i domów wypoczynkowych dla młodzieży”, zaś przedstawiciel Dyrekcji Lasów — „Rezerwaty i osobliwości przyrody na terenie trzech województw” oraz dr M. Orłowicz: „Zagadnienia inwestycji turystycznych na terenie wybrzeża oraz organizacyjne w zakresie turystyki”.

Delegat Min. Komunikacji red. St. Stankiewicz wygłosił dłuższy referat: „Połączenia kolejowe wybrzeża z zapleczem”.

Oparty na danych z rozkładu jazdy, obowiązującego od dnia 13 lipca br. Nowy rozkład wymaga użycia na liniach kolejowych długości 19.603 km 864 parowozów oraz 4.690 wagonów, podczas gdy w chwili wybuchu wojny pod koniec sierpnia 1939 roku kraj nasz przy 18.318 km linii kolejowych dysponował 1.141 parowozami oraz 10.030 wagonami. Dane te świadczą najlepiej, jakie trudności musi pokonywać Wydział Pasażerski Min. Komun., aby zapewnić nam warunki podróży i środki komunikacyjne.

W trzech województwach północnych ze względów gospodarczych i turystycznych zarysowują się cztery skupienia: Olsztyn z pojezierzem mazursko-warmińskim, Gdańsk z Gdynią i Elblągiem, Szczecin oraz pas wybrzeża między Szczecinem i Gdynią, gdzie szereg kąpielisk, jedno obok drugiego, jest tak skupionych, jak na żadnym innym miejscu wybrzeża.

Skupienia powyższe zostają połączone szeregiem pociągów pośpiesznych i osobowych, a mianowicie:

Olsztyn z Białymostkiem, Warszawą, Łodzią, Poznaniem i Malborkiem; Gdańsk—Gdynia z Warszawą przez Mławę i Kutno z Łodzią, Poznaniem, Katowicami, Częstochową, Toruniem i Szczecinem; Szczecin z Warszawą, Bydgoszczą, Poznaniem, Krakowem i Wrocławiem, a pas wybrzeża z Bydgoszczą, Nasielskiem i Toruniem.

Nowością nowego rozkładu są t. zw. pociągi wypoczynkowe, przeznaczone dla szerokich mas pracujących, a mające kursować z Warszawy, Poznania, Łodzi i Katowic do Łeby, Gdyni i Kołobrzegu w soboty i dni przedświąteczne, a powracać po kilku dniach wypoczynku w niedziele i dni świąteczne.

Opracowany w ciężkich warunkach rozkład jazdy umożliwi w minimalnym zakresie uprawiać turystykę w województwach nadmorskich mimo luk, za jakie niewątpliwie uznać należy brak wagonów i lokomotyw.

Naczelnym Dyrektorem Państwowego Zarządu Uzdrowisk Okręgu Pomorskiego dr. Antoni Wasilewski przedstawił zebraniemu

obecny stan i potrzeby uzdrowisk,

kąpielisk i letnisk nadmorskich, wysuwając spośród nich na pierwszy plan Połczyn Zdrój, zawięzując swój rozwój źródłom szczarowo-żelaznym, odkrytym przed 258 laty, jak również potężnym pokładom borowiny. Uzdrowisko to jest przygotowane w całej pełni na sezon letni, dysponując obecnie dwoma domami zdrojowymi (Lechia i Borkowo) o 273 pokojach gościnnych, własną czytelną biblioteką oraz parkiem zdrojowym o obszarze 250 morgów lasu angielskiego, przechodzącego w kierunku północnym w las rodzimy o obszarze 3.000 morgów. Niskie ce-



# Polska flota handlowa wczoraj i dziś

Z chwilą wybuchu ostatniej wojny tonaż polskiej floty handlowej wynosił ca. 105.000 BRT, a łącznie z dzierżawionymi jednostkami ca. 140.000 BRT. Składające się na jednostki należały głównie do trzech przedsiębiorstw żeglugowych: Żegluga Polska S. A., Gdynia—Ameryka, Linie Żeglugowe S. A. (GAL) i Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe („Polbryt”).

Żegluga Polska dysponowała 16 jednostkami o pojemności ca. 25 tys. BRT. GAL wprawdzie tylko około ośmioma, o pojemności jednak łącznie blisko 70 tys. BRT., co przypisać należy transatlantyk „Piłsudski”, „Batory”, „Chrobry” i „Sobieski” oraz starym „Pułaski” i „Kościszko”. Wreszcie „Polbryt” posiadał 5 jednostek o pojemności 8.000 BRT. Do tego dochodziły statki Bałtyckiej Spółki Okrętowej i innych firm prywatnych.

W latach wojny polska flota handlowa obok marynarki wojennej dobrze się zasłużyła. Dowodem wielkich zasług podczas żmudnej, sześciolatniej drogi do zwycięstwa, niech będzie obok wysokich strat w jednostkach pływających i ludziach, list skierowany przez Pierwszego Lorda Admiralicji Aleksandra do gen. Sikorskiego, w związku z niebywale śmiałą ucieczką polskich statków handlowych, internowanych w portach francuskiej Afryki Zachodniej, po kapitulacji Francji.

„Głównodowodzący na Atlantyku Południowym zawiadomił o przybyciu do Freetown polskiego statku „Kromań” (Kapitan Dybek), który wyrwał się z Dakaru dnia 27 lipca. Francuskie władze usunęły główny zawór z maszyny, lecz mechanicy statku dokonali doraźnej reparacji. Wypompowano balast, by umożliwić ucieczkę statku poprzez zewnętrzne sieci i pomimo, że kapitan nie posiadał map, zdołał wyprowadzić statek bezpiecznie do Freetown.

Głównodowodzący powinił kapitanowi Dybkowi z powodu śmiałego czynu, a Admiralicja pragnie dodać swe gratulacje wobec pięknego wyczynu. Jest to już szósty statek wyrwany się z portów francuskiej Afryki Zachodniej i Brytyjska Marynarka Wojenna jest pełna podziwu dla wspaniałego ducha, okazanego przez polskich kapitanów i marynarzy,

którzy z determinacją nie dopuścili, by polskie statki wpadły w ręce wroga”.

Polska flota handlowa podobnie jak marynarka wojenna, brała udział we wszystkich kampaniach, aż do wojny przeciwko Japonii włącznie. Kampania norweska, lądowania w Afryce zachodniej i południowej, nawet na Madagaskarze(!), w Italii i we Francji. Polskie statki pływały niezmordowanie w konwojach na wszystkich trasach, m. i. na najniebezpieczniejszej ze wszystkich: Anglia—Murmansk — Archangielsk. Statki GAL „Morska Wola” i „Stalowa Wola” zdobyły swoisty rekord, przepływając w okresie największego nasilenia ataków niemieckich łodzi podwodnych — 18 razy przez Atlantyk!

Miarą żmudnej i niestrudzonej pracy polskich statków, niech będzie wyszczególnienie ważniejszych działań polskiego transatlantyka, m/s „Batory”, który przez wszystkie lata wojny bierze udział w najważniejszych kampaniach:

kampania norweska — kwiecień, maj 1940 roku,  
ewakuacja z Francji — czerwiec 1940,  
nieudany desant w Dakarze — wrzesień 1940,

zajęcie Madagaskaru — maj 1942,

inwazja we francuskiej Afryce północnej — listopad 1942,

lądowanie na Sycylii — sierpień 1943 r. i

w południowych Włoszech — wrzesień 1943, wreszcie inwazja w południowej Francji — sierpień 1944.

(W tej operacji był okrętem flagowym gen. Delattre de Tassigny, dowódcy francuskiej I armii).

Oczywiście i straty były poważne i wyniosły 18 statków o pojemności blisko 60 tys. BRT. Najdotkliwszym dla naszej młodej marynarki ciosem była strata dwóch transatlantyków: M/S „Piłsudski” — zatopiony został w listopadzie 1939 przez niemiecką łódź podwodną (zginął przy tym nieodżałowanej pamięci kpt. żegl. wielkiej, Mamert Stankiewicz), M/S „Chrobry” — zniszczony bombami lotniczymi w akcji pod Narwik. W czasie gwałtownego sztormu na oceanie Atlantyckim zginęły w nieznanym bliżej okolicznościach, płynące w konwoju statki „Zagłoba” i „Wigry”. Statki „Lwów” i „Puck” zatopione zostały jesienią 1943 przez lotnictwo

niemieckie, podczas niespodziewanego ataku na port Bari, w południowych Włoszech. Pozostałe zginęły w wyniku działań wojennych na różnych morzach.

Po zakończeniu wojny nasza flota handlowa, skupiająca się zresztą całkowicie w United Maritime Authority, liczyła 34 jednostki o tonażu 140 tys. BRT., wliczając w to 5 wydzierżawionych przez „Polbryt” statków „K” od Stanów Zjednoczonych. (Mimo rozwiązania UMA 2 marca 1946, tj. w pół roku po zakończeniu wojny z Japonią, okazała się konieczność dalszej współpracy, wskutek czego przedłużono międzynarodową kontrolę żeglugi do października br.). Z tych 34 jednostek GAL posiada 11 statków (w tym „Batory”, „Sobieski”, „Kościszko” i „Pułaski”), Żegluga Polska 10 statków, Polbryt 8 statków, Bałtycka Spółka Okrętowa — 2 statki.

Nowozakupione w czasie wojny statki wyrównały poniesione straty tak, że stan posiadania naszej floty pozostał ten sam co przed wojną. Oczywiście cyfra ta nie odpowiadała ani w przybliżeniu naszym potrzebom, tak jak i przed wojną stanowiła zaledwie część tego co powinniśmy po-

siadać. Wystarczy nadmienić, że nie zaliczając się do potęg, takie małe — lubo morskie czy wyspiarskie — państwa jak Norwegia, Szwecja, Dania czy Grecja, miały flotę handlową kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt razy większą od naszej: Norwegia 4.835.000 BRT., Szwecja 1.582.000 BRT., Dania 1.117.000 BRT., Grecja 1.781.000 BRT. Większą flotę handlową miała nawet Finlandia — ponad 500.000 BRT., czy nawet jedno z nielicznych państw z dostępem do morza i koloniami, a bez marynarki wojennej: Belgia. Tonaż jej floty handlowej wynosił 408.000 BRT. A nie należy zapominać, że już przed wojną droga morska odgrywała w naszym eksporcie i imporcie decydującą rolę.

Przez Gdynię i Gdańsk szło 75% naszego eksportu. Niestety ze wzrostem obrotów gdyńskich nie szedł w parze wzrost naszej floty i dlatego siłą rzeczy, bandera polska zajmowała w naszych portach jedno z dalszych miejsc.

Zwiększenie, ba — zwiokrotnienie posiadanego z chwilą zakończenia wojny tonażu stało się palącą potrzebą i najważniejszym obok odbudowy portów zagadnieniem odradzającego się państwa polskiego. Do czasu jednak odbudowy portów, do czasu uruchomienia istniejących, czy wybudowania nowych stoczni, co zależne jest od podźwignięcia z gruzów zdevastowanego przez okupanta przemysłu, czyli do czasu kiedy będziemy mogli powiększać flotę budowanymi na własnych stoczniach statkami — a może to nastąpić jak oświadczone na odbytym niedawno w Gdańsku zjeździe przedstawicieli przemysłu związanego z budownictwem okrętowym, nie prędzej jak z końcem przyszłego roku, przy czym GAL zamówił już 14 jednostek o tonażu 25.000 BRT., — jedynym źródłem powiększenia naszej floty jest rewindykacja i reparacja.

A więc rewindykacja resztek tonażu pogdyńskiego, zrabowanego przez Niemców po kampanii wrześniowej z Gdyni, a po zajęciu Francji, Belgii i Holandii, także z portów tych państw. Dalej rewindykacja całego tonażu pogdańskiego, przyznanego nam przez Międzysojusznicy Komisję Kontrolną. Niestety, z 90 zarejestrowanych jednostek, znaleziono i zidentyfikowano do tej pory zaledwie jedną trzecią. Wreszcie w ramach reparacji otrzymać mamy 15% z masy ponemieckiej, przeznaczanej dla ZSRR i Polski.

Jeżeli chodzi o rewindykację jednostek gdyńskich, większość wróciła już do kraju. Gorzej przedstawia się sprawa z tonażem pogdańskim. Do tej pory znalezione i zidentyfikowane statki powoli zaczynamy przejmować.

Reparacja przyznanego nam tonażu ponemieckiego powiększy naszą flotę o dalsze 60.000 ton, tak że w sumie przekroczy ona wydatnie 200.000 i wynosić będzie blisko dwukrotną przedwojenną tonaż.

Nie ma potrzeby udowadniać, że cyfra ta nie jest granicą naszych możliwości, a już wcale nie zaspokoi naszych potrzeb, które na razie określono na ca. 600.000 ton.

W wyniku zaszczytów po ostatniej wojnie przeobrażeń, mamy wielką szansę stać się państwem morskim. Posiadamy 500 km liczący dostęp do morza, mamy trzy wielkie i szereg mniejszych portów — niezbędnym jednak warunkiem jest stworzenie dużej floty handlowej. Sprawozdanie ze wspomnianego uprzednio zjazdu przedstawicieli przemysłu okrętowego w Gdańsku, napawa otuchą i pozwala przypuszczać, że w wyniku wyteżonej pracy flotę handlową budować będziemy na własnych stoczniach.

Ryszard Prochoń

## Polskie okręty w inwazji

„Była to nietylko najśmielsza wyprawa wojenna wszystkich czasów, ale i największe w historii wydarzenie polityczne, społeczne i gospodarcze. Nigdy jeszcze w dziejach ludzkiej historii nie poświęcili swego życia i mienia dla sprawy godniejszej” — oto słowa jednego z alianckich korespondentów wojennych, który brał udział w inwazji na kontynent europejski, w nocy z 5. na 6. czerwca 1944 roku. Ponad 700 okrętów wojennych od najpotężniejszych pancerników anglo-amerykańskich poprzez krążowniki, kontrtorpedowce i lekkie jednostki konwojujące aż do najmniejszych poławiaczy min i ścigaczy zabezpieczających armadę transportowców od ataków ze strony morza, kilka tysięcy samolotów opanowały przestworza, chroniąc flotę przed atakami „Luftwaffe”. Wśród dziesiątków i setek dyonów lotnictwa Sprzy-

mierzonych walczyły polskie dyony. Na morzu, obok innych okrętów alianckich już pierwszy komunikat głównej kwatery Sprzymierzonych wymieniał jednostki polskie. Nie zabrakło nigdy tam, gdzie toczył się bezkompromisowy bój z Niemcami.

Od pierwszego dnia inwazji, tj. 6 czerwca, gros sił Polskiej Marynarki Wojennej bierze w niej chlubny udział. Są to: jedyny krążownik polski ORP „Dragon” (4.850 ton, 7 działek 152 mm, 29 węzłów), 2 duże (ORP „Błyskawica” i ORP „Piorun”) i 2 małe (ORP „Słazak” i ORP „Krakowiak”), kontrtorpedowce. A oto kilka najciekawszych obrazków ilustrujących ich działalność.

W dniu 6 czerwca okręty polskie, walcząc w pierwszej linii, współdziałają z innymi jednostkami floty, ostrzeżliwując niemieckie nadbrzeżne fortyfikacje i baterie. Odznaczają się tu specjalnie „Słazak” i „Krakowiak”, przy czym ten pierwszy zaskarbia sobie wdzięczność piechoty angielskiej, którą swym ogniem wyratował z opresji.

Krążownik „Dragon” po kilkukrotnych, skutecznych akcjach przeciwko niemieckim bateriom nadbrzeżnym, odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że wycofano go z akcji i użyto do budowy sztucznej przystani w wybrzeży Normandii. Na jego miejsce otrzymała później Polska Marynarka Wojenna inny krążownik tej samej klasy, który przechrzczony został na „Conrad”. „Dragon” był jedyną, ale za to bardzo dotkliwą stratą naszej floty w czasie inwazji we Francji.

Nasze duże kontrtorpedowce „Piorun” i „Błyskawica” uczestniczyły kilkakrotnie w zwycięskich walkach z okrętami niemieckimi. W dniu 9. czerwca oba te okręty wraz z czterema brytyjskimi i jednym kanadyjskim kontrtorpedowcem stoczyły koło przylądka Ushant w kanale La Manche bitwę z zespołem dużych kontrtorpedowców niemieckich z floty „Narvik”, płynącym z Brestu. W tej nocnej bitwie, rozegranej przy świetle reflektorów i pocisków świetlnych, składający się z 4 jednostek zespół niemiecki został rozbity i rozproszony. 1 kontrtorpedowiec trafiony pociskami „Błyskawicy”, zatopiony został torpedą brytyjskiego okrętu, drugi ciężko uszkodzony osiadł na meliźnie, ostatnie dwa — również uszkodzone — zdołały uciec.

W nocy z 13. na 14. czerwca „Piorun” wraz z kontrtorpedowcem brytyjskim „Ashanti” zniszczył zespół niemieckich poławiaczy min. Walka odbywała się koło wyspy Jersey i w trakcie jej jednostki niemieckie wsparte zostały ogniem baterii niemieckich z wyspy. „Piorun” został trafiony i ogarnięty pożarem amunicji, nie przeszkodziło mu to jednak w zwycięskiej akcji, w wyniku której zatopiono cztery poławiacze min, a dwa uszkodzono tak silnie, że pra-

wdopodobnie również później zatopię.

12. lipca „Porun” zatapia pod La Rochelle 7.000 tonowy transportowiec niemiecki, zaś w trzy dni później „Błyskawica” i dwa kontrtorpedowce brytyjskie niszczą pod Ile de Croix trzy małe niemieckie jednostki.

W międzyczasie wielki sukces odnosi „Słazak”. Ten rekordzista zestrzelonych niemieckich samolotów i wyłowionych z wody lotników, odznacza się 6 lipca w zgoła niespodziewany i oryginalny sposób. Odpierając kilka ataków podwodnych bierze do niewoli nową „tajemniczą” niemiecką broń podwodną, która miała poważnie zagrozić alianckiej żegludze na wodach kanału La Manche: torpedę, kierowaną przez człowieka, zwaną przez Niemców „Ein-Mann-Torpedo”. Tym samym „Słazak” zdał zasłonę tajemnicy z broni, która lubo zawiadła pokładane w niej przez Niemców nadzieje, niemniej jednak przysporzyła im początkowo kilka przejęciowych sukcesów, a aliantom niemało kłopotów.

Okręty polskie brały jeszcze udział w szeregu innych akcji, toczyły liczne walki z niemieckimi bateriami nadbrzeżnymi, odparowały ataki niemieckich ścigaczy i same atakowały często, przemijając się z portu do portu pod osłoną dział obrony wybrzeża, niemieckie jednostki. Konwojowały statki na wodach kanału, chroniąc je i przed nieprzyjacielskimi okrętami podwodnymi i przed lotnictwem. Podobnie jak w akcjach desantowych w Północnej Afryce, na Sycylii i pod Anzio-Salerno, tak i w tej największej w dziejach inwazji jednostki Polskiej Marynarki Wojennej wypięły chlubnie swój obowiązek.

Jerzy Pertek

BORNIELEWSKI-J.KOLIPINSKI-A.ROGALSKI



ny utrzymania (200 zł wraz z noclegiem) i kąpieli (75 zł) jak również zupełne bezpieczeństwo i spokój w okolicy przyczynią się niewątpliwie do masowego najazdu na te okolice letników.

Niezależnie od Polczyna Zdroju, którego obecny stan mimo doznanych klęsk w okresie działań wojennych zawdzięczać należy niespożytej pracy i energii dyrektora Marceliego Gojskiego, Zarząd Uzdrowisk na Pomorzu posiada w swej administracji szereg uzdrowisk, położonych nad Bałtykiem między Swinoujściem a Gdynią. Uzdrowiska te o charakterze kąpieliskowym posiadają własne plaże, domy kuracyjne i cieplice, umożliwiając wygodne spędzenie urlopow letnich.

Niektóre z nich, jak Międzyzdroje, Ustronie Zdrój, Mielno lub Sławomino przewyższają swymi urządzeniami i widokami krajobrazu Sopoty, Orłowo czy też Jastarnię, nie mówiąc już o cenach pokoi z utrzymaniem, które w stosunku do okolic Gdańska, które w Gdyni są kilkakrotnie niższe. Zupełny spokój w terenie, jak również możliwość zwiedzania zabytków w okolicznych miastach (katedra w Kamieńcu, kościoły w Kołobrzegu) wpłyną również na napływ turystów i letników.

Po zakończeniu obrad uczestnicy Ankiety Morskiej udali się na czterniodniowy

### objazd kąpielisk nadmorskich.

Trasa wycieczki prowadziła z nadmorskiego Postomina (dawn. Stolpmuende) przez Koszalin — Białogród do Polczyna Zdroju i dalej do Czaplina i doliny Pięciu Jezior w Pomorskiej Szwajcarii.

Dalszą emocję dla wycieczkowiczów stanowiło położone w dolinie

Pięciu Jezior jezioro Drawsko i wznoszące się przy nim potężne mury czworokątne — ruiny zamku książąt pomorskich. Zamek ten, zamieszkały przez starostów polskich do roku 1657, a zbudowany w roku 1268, darował wraz z okolicznymi ziemiami Przemysław II Zakonowi Templariuszy. Władysław Jagiełło odzyskał go dla Polski.

Mielno, Unięsty, Sławomino, Ustronie Zdrój czy też Międzyzdroje wzbudzały podziw: jedno piękniejsze od drugiego. Ruiny Kołobrzegu dookoła ocalałej częściowo katedry i rozbite zupełnie domy Kamienia na tle potężnej starożytnej katedry budziły grozę i wywoływały równocześnie zachwyt. Leba pociągała nas jako miejsce wysyłania pocisków V 1 i V 2 do Wielkiej Brytanii, a resztki ich rozrzucone w małym lasku sosnowym, były ciekawie oglądane przez wycieczkowiczów.

Jastarnia dla odmiany odstraszyła nas różnicą cen od 7 zł za kilo ryby poprzez 160 zł za kilo cebuli, aż po 560 zł za kilo maśta, a zapowiedź pobierania 800 zł dziennie od letników wywoływała nietylko przerażenie, ile zdziwienie, że kąpielisko to liczy na gości mimo tak znacznej różnicy cen w stosunku do kąpielisk na Pomorzu Zachodnim.

Na zakończenie przesunęły się przed uczestnikami Ankiety Morskiej z okien samochodu czy motorówki Gdynia, Gdańsk, Ujście Wisły i Sopoty, gdzie warszawiacy podziwiali ruiny kasyna gry, na których jeden ze znanych cukierników warszawskich buduje cukiernię, a Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Browarowego na Pomorzu... pijalnie piwa.

St. Billewicz



# Twardy i zahartowany lud mazurski trzeba przywrócić Polsce!

Do stron ojczystych wróciła wygnana przez wroga Regina Linka, wdowa po bohaterze walk o polskość Mazur — działacz plebiscytowym Bogumile Lince.

Niewiele słyszało o mazurskim gospodarzu z Wawroch, który nie wahał się publicznie głosić wolę swego ludu połączenia z Polską, narażając się na brutalną zemstę bojówek „Heimatdienst'u", wobec których bezradna była sama Wysocka Komisja Międzysojusznicza.

Życie jego niewiele się różniło od życia tysięcy innych Mazurów. Pozbawione blasków i rozgłosu płynęło cichym nurtem w trudzie dnia i zmaganiach o zagrożony byt materialny. W grudniu 1896 r. staje Linka obok redaktora Bahrke na czele nowopowstałej „Mazurskiej Partii Ludowej" i kieruje nią aż do zlikwidowania przez reakcję niemiecką.

Jako prezes Banku Mazurskiego w Szczytnie, z inicjatywy pierwszego konsula polskiego w Olsztynie — Zenona Lewandowskiego udał się Linka, wraz z dwoma innymi gospodarzami na konferencję pokojową do Paryża, aby przedstawić prośbę ludu Mazurskiego, o uwolnienie go spod niemieckiego ucisku. Po powrocie delegacji zostali aresztowani przez władze niemieckie i skazani na trzy lata więzienia za zdradę kraju. Dopiero interwencja rządu francuskiego zmusiła Niemców do ich wypuszczenia.

Niedługo cieszył się Linka życiem. W dniu 21 stycznia 1920 r. na zgromadzonych w budynku Banku Mazurskiego w Szczytnie, pod jego przewodnictwem Mazurów, napadła z rozkazu landrata von Poser bojówka niemiecka. Specjalnie polowano na Linkę. Zbito go w nieludzki wprost sposób, tak jak to tylko Niemcy potrafili. Z odniesionych ran, w okropnych męczarniach, zmarł w dwa miesiące później. Ale mściwej naturze niemieckiej to nie wystarczało. Grób bohatera zaraz po pogrzebie zbeszczeszczono w ohydny sposób, a rodzina zmarłego stale narażona była na szykany i prześladowania.

Tak walczyli najlepsi synowie ludu mazurskiego, wierząc w słuszność swej sprawy, wierząc, że nie dziś, to jutro, nie jutro, to za 25, 30 lat — jak mówił Linka — Polski lud przygarnie Polska Ojczyzna.

Żagadnienie mazurskie niejednokrotnie zajmowało uwagę osób, które usiłowały odnaleźć właści-

wą drogę polityki polskiej. Również dzisiaj, kiedy większa część obszarów Prus Wschodnich znalazła się w granicach Państwa Polskiego, problem ten zmienił tylko formę, nie tracąc nic ze swej aktualności. Na dowód tego posłużyć mogą coraz liczniej ukazujące się w prasie artykuły, roztrząsające z różnych punktów widzenia interesujące nas zagadnienie.

Odnosi się jednak wrażenie, że wszyscy autorzy poruszają w sposób bardzo ogólnikowy to, co wydaje się rzeczą najistotniejszą: właściwy stosunek do ludu mazurskiego. Nie można bowiem, stwierdzając nawet wiele niepolitycznych cech u ludu mazurskiego, stać na tym stanowisku, na jakim staje wroga nam polityka niemiecka, która stworzyła pojęcie „Masuren", jako odrębnego zupełnie od Polaków ludu bałto-słowiańskiego. Odrębności Mazurów są wynikiem rozwoju historycznego, który powodował przez długie wieki rozwój cech odrębnych, kształtujących się pod wpływami krzyżacko-pruskimi. Wpływy te niedalekie były od zrównowazenia wpływów krwi i starej polskiej kultury.

Więzią najsilniej spajającą społeczeństwa wśród wspólne pochodzenie i wspólny język (grupa językowa mazurska niewiele się różni od sąsiadującej z nią grupy kurpiowskiej, wykazując tylko wpływ abstrakcyjnych terminów niemieckich). Bliskie stosunki mazurów z sąsiadującymi kurpiami były pomostem, przez który obok pewnej wymiany gospodarczej mogły się przedostać wpływy kultury polskiej. Dość wspomnieć, że w Królewcu pojawiają się w druku pierwsze polskie postylle, tłumaczenia tekstów biblijnych i kancjonały. Tutaj też w Królewcu wychodzi w roku 1718-ym pierwszy numer czasopisma polskiego „Pocztą Królewiecka".

Bardzo interesujące w naszych rozważaniach są jednakże momenty, które dzielą nas od ludu mazurskiego. Są one różnorodne co do formy, lecz streścić je można do następujących różnic: charakteru, religii, przeżyć historycznych, wychowania i gospodarczych.

Położony w ognisku zmagania dwóch wrogich narodów, polskiego i niemieckiego, lud mazurski wytworzył, podobnie jak ślązacy swą odrębną solidarność, własne niezależne życie wewnętrzne, znajdujące sprzyjające warunki w

geograficznym odosobnieniu ziemi mazurskiej.

Ciężkie warunki bytu oraz duchowa niewola wyrobiła typ człowieka twardego, zawziętego, zahartowanego na wszystkie ciosy losu. Do przysłowiowej pracowitości mazurskiej dochodzi jedna z niewielu, zaszczepionych przez Niemców cech dodatnich — oszczędność i systematyczność.

Znoyny trud rolnika wpływa oczywiście ujemnie na jego rozwój umysłowy, stąd wielu oskarża mazurów o tępotę i brak inteligencji. Stałe niepowodzenia wyrobiły ostrożny i nieufny stosunek do nowych poczynań, nie zdoławszy jednak zachwiać wiary w słuszność sprawy. Nie zapominajmy, że to właśnie szczerz mazowiecki kolonizował tak ziemię północną, jak i wschodnią rubieżę Rzeczypospolitej, wykazując niebywałą odporność i zdolność przystosowania się do nowych warunków.

Różnica religii. Dla nas, wychowanych w tradycyjnej tolerancji religijnej wydać się ona może mało istotną. Mazury jednak przywiązują do tej kwestii specjalne znaczenie. Dzieje się to może dla tego, że tamtejsze ewangelickie duchowieństwo, przeważnie niemieckie lub zniemczone, tendencyjnie tłumaczy niewłaściwie lub czasem podświadomie fałszywie stanowisko polskich działaczy w stosunku do Mazurów jako celową politykę, wroga kościołowi ewangelickiemu.

Taką akcją przypisywano agentom ruchu wielkopolskiego z początków bieżącego stulecia i działaczom Związku Polaków w Niemczech, oskarżając ich o propagandę katolicyzmu, wykorzystywanie Mazurów dla celów, które często nie miały nic wspólnego z ich interesami.

Życie w ramach jednego organizmu państwowego, wspólne przeżycia, wszystko to niewątpliwie ma olbrzymi wpływ na wytworzenie się poczucia solidarności.

Tymczasem my, Polacy, najczęściej zapominamy o tym. Opierając się tylko na wspólności krwi, wymagamy od Mazurów, których przecież nie było na polach Wiednia i Raławic, którym wielkie dzieło reform Konstytucji Majowej jest zupełnie obce, — ażeby czuli tak samo, jak my. Jest to kardynalny błąd psychologiczny, popełniany w stosunku do kresowych grup ludności (ślązacy).

Pamiętajmy, że słowo „Polska" lub „Ojczyzna" wywołuje inne przeżycia emocjonalne u każdego

Polaka, a coż dopiero mówić o ludności, która była pod tak silnym wpływem kultury obcej.

Specjalnego i obszerne opracowanie wymagałoby przedstawienie historii Mazur. W tym miejscu chciałbym tylko podkreślić kilka faktów, które osłabiły bardzo sympatię ludu mazurskiego do Polaków. W roku 1656 hetman polny Gosiewski za zdradę elektora pruskiego wziął ówczesnym zwyczajem odwet na jego poddanych. Wtargnął on z wojskami tatarskimi (wyprawa Kmicica po zwycięstwie warszawskim z „Potopu" Sienkiewicza) na Mazowsze pruskie. Zniszczono 13 miasteczek, 243 wsi, 37 kościołów, 11000 ludu zginęło w tej krwawej powodzi, a 80000 wymarło wskutek głodu i zarazy, idącej tropami wojny. Był to cios tym straszliwszy dla Mazurów, ponieważ wielki elektor widząc ich klęskę, widząc, że Mazury stracili oparcie o Polskę, zaczął kolonizować Mazowsze. Z goryczą stwierdzili Mazury, że stanęli sami wobec nawały niemieckiej. Wtedy stracili oni zaufanie do Polski i do społeczeństwa polskiego. W tej samotności, w której odtąd lud mazurski pójść musiał przez wieki zmagania o byt materialny i duchowy, zrodziła się historyczna odrębność mazurska.

Kiedy na mocy postanowień traktatu wersalskiego, część powiatu działowskiego została włączona do Polski, ludność mazurska tam zamieszkała znalazła się po wiekach w granicy Rzeczypospolitej. Prędko jednak nastąpiło rozczarowanie. Władze administracyjne, składające się z urzędników przybyłych z innych dzielnic Polski, najczęściej nie ze złej woli ale braku zrozumienia i nieudolności traktowały Mazurów w sposób niewłaściwy, częstokroć na równi z Niemcami. Stąd wielu z nich przekraczało granicę i przenosiło się na Mazowsze Pruskie, dając propagandzie niemieckiej powód do urobienia opinii „Jak katolicka Polska traktuje ewangelickich Mazurów".

Widzimy więc, że rozdzwieńków w stosunkach naszych z Mazurami było niemało. Niemniej mimo to i mimo różnicy przeżyć historycznych nie można wyciągnąć tak daleko idących wniosków, które usprawiedliwiałyby uważanie ludu mazurskiego, jako odrębnego narodu, jak chciałoby wielu separatystycznych działaczy mazurskich.

Szkoła mazurska, w której wychowywały się ostatnie pokolenia Mazurów, wpływ sąsiadów Niemców, życie społeczne i polityczne

kształtujące się pod presją władz administracyjnych, wszystko to oddalało jeszcze bardziej lud mazurski od Polski.

\*

Pobieżne wyliczenie przeciwności i odrębności wspomnianych nie jest absolutnie wyczerpujące.

Chodzi tu raczej o kilka przykładów, które mają posłużyć jako argument do stwierdzenia, które nawet a priori może być przyjęte: o ile naszą politykę wewnętrzną opierać chcemy na właściwych podstawach, musimy szanować słuszne postulaty i interesy grup społecznych tak, aby słowo „Polska" było nie tylko terminem poezji lirycznej, ale wypadkową dążności wszystkich jej obywateli w granicach dobra ogólnego.

Zatem powinniśmy stworzyć jak najbardziej demokratyczne warunki życia społecznego, ułatwiać zdrowy rozwój indywidualności ludności kresowej, występując bezwzględnie tam, gdzie chodzi o naruszenia interesów Rzeczypospolitej.

Mazurów nie należy odsuwać od życia państwowego, a nadto wszelkimi sposobami zbliżyć do rodaków z innych dzielnic Polski.

Wielki egzamin stoi dziś przed Polską demokratyczną. Czy kierując się głoszonymi zasadami, we właściwy sposób potrafi przeprowadzić weryfikację swych odzyskanych rodaków ze Śląska, Pomorza i Mazur, czy potrafi przywieźć do progów ojczystych tych, którzy tułają się jeszcze poza granicami lub znajdują się w niewoli, a przybyłych przyjmie z należytą serdecznością — czy też garnących się odepchnie na zawsze.

Dobór właściwych ludzi w komisjach weryfikacyjnych i należyte przyjęcie przez władze i ludność polską — oto warunki, które zapewnią nam sympatię i wierność powracających po wiekach rodaków.

Życie i męczeńska śmierć działacza plebiscytowego Bogumila Linki niech nam będzie dowodem, że i wśród lasów i jezior mazurskich bije również, choć na własny sposób, serce Polaka.

*Rdzenna ludność Ziemi Odzyskanych — Ślązacy, Kaszubi, Warmiacy, Mazury i Polacy Ziemi Lubuskiej najlepszym dowodem polskości ziem nad Odrą, Nisą i Bałtykiem!*

LEON SOBOCINSKI

## Ziemia Mazurska za drutami...

Ze wspomnień i notatek dziennikarza

Piszę o tym, gdyż byłem uczestnikiem i naocznym świadkiem obrzędu pogrzebowego u pewnej rodziny gospodarskiej na wsi mazurskiej.

Gospodyni pochowała syna. Dorodny, zdalny, jak to się mówi, chłopak. Byłem przygotowany na płacz i lament w domu, ciężką żałobę. Syn i to jedynek. Pozostała, to same córki. Co za spokój. Po pogrzebie, przed posiłkiem i odmówieniu specjalnych modłów za umarłego, zaproszeni goście raczą się kielichem wódki, krążącym dookoła stołu. Czyż nie miała ta gospodyni więcej kieliszków, szklanek choćby? Owszem, pełno było tego szkła w tym zamożnym domu. Ale zwyczaj jest silniejszy nad przepisy higieny. Te kieliszki w kredensie dla oka, dla honoru za-

możnego domu, ten jeden dla okazania sąsiedzkiej szczeroci.

A potem płasy. Harmonista zasiadł w kącie izby. I ku memu zgorszeniu, matka, poniechawszy żaloby, puściła się w taniec z sąsiadem.

Zdaje się, że tylko wtedy byłem zgorszony. Dziś po tylu przeżyciach wojennych, pojmuję siłę instynktu życia, przezwyłączającego demona śmierci.

Tego obyczaju pogrzebowego, korzeniami swymi tkwiącego w prasłowiańskiej stypie, fala wściekłej germanizacji nie zdołała zmyć. Porobiła również w niejednej rodzinie wyrwy. Poznałem taką rodzinę, której członkowie już porozumieć się z sobą nie umieli. Dziadek nie mówił po niemiecku, syn mówił źle i po polsku i po niemiec-

ku, wnuk natomiast już po polsku nie umiał ani słowa. Nie dogadał się z dziadkiem. Nie znał jego mowy. Lecz mimo wszystko Polactwo tu jeszcze silne.

— Mówił pan — zwracam się do Pieniężnego — gdyśmy wracali wieczorem z wycieczki terenowej, — że za lat 20—30 przy takim tempie germanizacyjnym, Polska się tu nie ostanie.

— Tak, prawda, nie będzie Polaków, ale mówiłem, że Polska zawsze tu będzie — odparł z przekonaniem niezłomnym ten syn ziemi warmijskiej.

Ani on, ani ja, ani my wszyscy jesszczemy wtedy nie przypuszczali w najsmielszych swych marnieniach, że Polska tu powróci tak szybko, tak nagle i że za kilka, daleko wcześniej niż lat dwadzieścia, nic nie pozostanie tu niemieckiego.

Pieniężny tego wszystkiego nie przeczuwał, miał on tylko przecucie własnej śmierci.

Zrażony trudnościami, szykanowany przez obcych, a od swoich, po drugiej stronie drutów nie znajdujący ani poparcia, ani zrozumienia, rozgorączony do czynników „miarodajnych" w Warszawie — zamierzał swą placówkę zlikwidować. Gdyby chciał ją sprzedać Niemcom, byłby bogaty i żyłby może po dziś dzień. Żona jego jednak, dzielna poznanianka, o projekcie likwidacji Gazety Olsztyńskiej, nie chciała nawet wspominać.

Podświadomy instynkt śmierci nie omylił Pieniężnego. Nie doczekał wielkiego Alleluja ziemi warmijskiej i mazurskiej. Zakatowano go w obozie. Doczekała Polski jego „Olsztyńska".

Dzieło przeżyje człowieka.

### IX. CHOLERA NIE KUN

Miałem jeszcze drugiego Cycerone po ziemi mazurskiej. Był nim sekretarz Związku Polaków na okręg warmijsko-mazurski, o którym wspominałem na początku. Często z nim w teren robiliśmy wy-

pady, nieraz tak brawurowe, że musiałem używać całej swej powagi starszego człowieka, ażeby hamować jego temperament bojowy.

Potrafił on, kierując samochodem, podjechać do przechodzącej marszem grupy hitlerjugend i wychyliwszy przez okno głowę, zaaptytać na cały głos:

— A dokądże to świnie niemieckie idziecie? — I potem dawał gazu.

Obróciwszy się, widziałem przez tylną szybę limuzyny, jak w odpowiedzi kiwały się groźnie niemieckie pięści. Zrozumieli.

— Słuchajcie — powiadam — poco drażnić psa, go to komu z tego przyjdzie. O biedę nie trudno, zauważają numer samochodu.

Mój Cycerone zaśmiał się całą gamą swego zdrowego, młodzieńczego śmiechu i rzucił triumfująco:

— Pan redaktor myśli, że taki frajer? Numer mam zamazany błotem. Diabła prędzej zobaczaj.

(ciąg dalszy nastąpi)



# Z kraju i ze świata

## OFICJALNE WYNIKI GŁOSOWANIA LUDOWEGO

Warszawa. „Monitor Polski” przyniósł oficjalne wyniki Głosowania Ludowego w dniu 30 czerwca 1946 r. na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Uprawnionych do głosowania było 13.160.451. Głosujących 11.857.986. Oddano głosów nieważnych 327.435. Oddano głosów ważnych 11.530.551.

Odpowiedzi ważnych potwierdzających poszczególne pytania było: pierwsze pytanie 7.844.522, drugie pytanie 8.896.105, trzecie pytanie 10.534.697.

Odpowiedzi ważnych zaprzeczających poszczególne pytania było: pytanie pierwsze 3.686.029, pytanie drugie 2.634.446, pytanie trzecie 995.854.

**Generalny Komisarz Głosowania Ludowego**

(—) **Wacław Barcikowski**

### LA GUARDIA GOŚCIEM STOLICY

Warszawa. W najbliższym czasie ma przybyć do Warszawy prezydent UNRRA La Guardia, odwiedzający wszystkie kraje korzystające z pomocy UNRRA. Zaznaczyć należy, że La Guardia gorąco protestował przeciwko zmniejszaniu pomocy krajom najbardziej dotkniętym wojną i potrzebującym pomocy — między innymi i Polsce.

### SPRAWCY ZAJŚĆ KIELECKICH SKAZANI

Kielce. Specjalny Sąd Wojskowy ogłosił wyrok w sprawie zajęć antyżydowskich w Kielcach, które pociągnęły za sobą 38 ofiar w zabitych oraz pewną ilość rannych. Skazani zostali: Antonina Biskupska na 10 lat więzienia Edward Jurkowski na karę śmierci, Józef Pokrzywiński na karę śmierci, Julian Chorążak na karę śmierci, Władysław Blachut na karę śmierci,

Stanisław Rurarz na dożywotnie więzienie, Tadeusz Szczęśniak na 7 lat więzienia, Józef Kukliński na karę śmierci, Stefan Mazur na karę śmierci, Kazimierz Nowakowski na karę śmierci, Antoni Pruszkowski na karę śmierci, Józef Śliwka na karę śmierci.

### 9 TYSIĘCY NIEMCÓW ODPOWIE PRZED POLSKIMI SĄDAMI

Warszawa. Tempo przekazywania Polsce z okupowanych Niemiec przestępstw wojennych jest b. słabe. Dotychczas wydanych zostało 70 osób a odpowiadać ma przed sądami w Polsce około 9 tys. osób. W tych dniach wysłano do Niemiec 4 wagony, które przewiozą do kraju dalszych przestępców wojennych.

### ŚMIERĆ ZNAKOMITEGO KOMPOZYTORA ZSRR

Warszawa. W Lignicy zmarł na udar serca znany kompozytor Związku Radzieckiego, prof. A. Aleksandrow, autor radzieckiego hymnu państwowego, laureat nagrody Stalina. Bawił on od kilku tygodni na czele Zespołu Pieśni i Tańca Armii Czerwonej w Polsce.

### ZGON PROF. MEHOFFERA

Kraków. W Wadowicach pod Krakowem zmarł znakomity artysta-malarz, wieloletni rektor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, Józef Mehoff, który wychował pokażne zastępy artystów. W Pabianicach

zmarł w wieku lat 69, jeden z wybitnych malarzy doby obecnej w Polsce, śp. Bolesław Nagrodzki, odznaczony za swe prace m. in. wieloma medalami zagranicznymi. Nagrodzki był za okupanta więziony w Bydgoszczy a następnie przeżył całe powstanie warszawskie

### SPRAWA NIEMIEC ODROZCZONA DO WRZEŚNIA

Paryż. Sprawa niemiecka na konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanii, U. S. A. i Związku Radzieckiego została tylko częściowo uzgodniona. W tej sprawie, każde z uczestniczących w obradach mocarstw — złożyły własne wnioski, które wymagają dłuższej dyskusji, wobec czego zdecydowano odroczyć ją do jesieni br., po zakończeniu ogólnego zebrania Narodów Zjednoczonych.

### Sport i wychowanie fizyczne

Ziemia Odzyskana są bardzo bogato zaopatrzone w piwalnie, które możemy znaleźć zarówno po większych jak i mniejszych miastach a także po wsiach, położonych nad jeziorami i rzekami. Na terenie Dolnego Śląska jest ich około 80. Również na pozostałych terenach liczba jest nie mała. A jednak ilość klubów pływackich jest znikoma. Brak organizatorów w poszczególnych ośrodkach.

W czołowych naszych ośrodkach piłkarskich toczy się zawzięta walka, narazie słowna i prasowa w celu reaktywowania ligi piłkarskiej. Bez stworzenia tej ekstra klasy znawcy tej dziedziny nie widzą możliwości poprawy poziomu naszego piłkarstwa. Nie brak i przeciwników, którzy w stworzeniu ligi dopatrują się spazzenia idei demokracji sportu.

Dużą żywotność wykazują w ostatnim czasie powstałe kluby czy sekcje motocyklowe na Ziemiach Odzyskanych. Na Ziemi Lubuskiej istnieje w tej chwili 7 takich zrzeseń, które przynależą do Poznańskiego Okręgowego Związku Motocyklowego.

Pierwsze mistrzostwa Polski w pływaniu po wojnie odbędą się w dniach od 20—22 bm. w Poznaniu. PZP liczy się z udziałem zgorą 200 zawodników i uzyskaniem nowych rekordów polskich. Będzie to pierwszy przegląd naszych pływaków wszystkich okręgów.

W dniu 28 bm. rozegrane zostanie ostatnie spotkanie piłkarskie z cyklu rozgrywek o puchar śp. Józefa Kaluży, wielokrotnego gracza reprezentacji polskiej i kapitana związkowego PZPN. Walczyć będą reprezentacje Poznania i Śląska. Zwycięskiej drużynie przypadnie po raz pierwszy to zaszczytne trofeum.

### Kronika słowiańska

#### MINISTER CZESKI O POLSCE

Czechosłowacki minister oświaty, prof. Dr Zdenek Nejedlý, podczas audiencji, jakiej udzielił delegacji Zw. Nauczycielstwa Polskiego, poruszył problem pogłębienia współpracy nauczycielstwa polskiego i czeskiego. M. in. wspominał czasy swego pobytu w Waiszawie i kontakt z naukowcami polskimi w czasie wojennego pobytu w Moskwie.

#### PISARZE CZESCY

##### DO ZW LITERATÓW POLSKICH

Zarząd Gł. Zw. Literatów Polskich otrzymał utrzymane w serdecznym tonie pismo od Zw. Literatów czeskich, w którym Czesi wyrażają chęć braterskiej współpracy z kulturalnymi sferami Polski.

#### ŁUŻYCZANIE NA KONFERENCJI W PARYŻU

Przedstawiciele komitetu Serbów Łużyckich Cyżowa i Wicjasz złożyli na ręce ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw memoriał co do wyłączenia Łużyc z granic Niemiec.

#### UTWORY POLSKIE W Z. S. R. R.

W ostatnim czasie wystawiono na scenach teatrów sowieckich szereg sztuk polskich: w Kijowie i Piotrozwodzku — „Damy i Huzary” Fredry, w Taganrogu „Pani Maliszewska” — Zapolskiej, w Charkowie — „Moralność Pani Dulskiej” tejże autorki, w Moskwie „Marię Stuart” — Słowackiego. W przyszłości wystawi się sztuki, które już przetłumaczono: „Zemsta”, „Śluby Panieńskie”, „Dożywocie” — Fredry, „Dom otwarty” i „Grube Ryby” — Bałuckiego oraz „Lato w Nohant” — J. Iwaszkiewicza. Wśród wydawnictw polskich ukaże się w tłumaczeniu szereg dzieł Słowackiego, Żuławskiego, Bliźnińskiego, Zapolskiej, Perzyńskiego, Iwaszkiewicza i Morstina.

#### CZYTELNIE WIEJSKIE W Z. S. R. R.

W Rosyjskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej czynnych jest obecnie 40 300 czytelni wiejskich i 2.180 rejonowych domów kultury.

### P. I. Kupcom branży papierniczej

polecamy

## WYROBY PAPIEROWE

ATRAMENTY, KLEJE, TUSZE

firmy M. LESZCZYŃSKI i Ska S. A.

po cenach fabrycznych

większe partie piórników drewnianych

## TYLRAD Sp. z o. o.

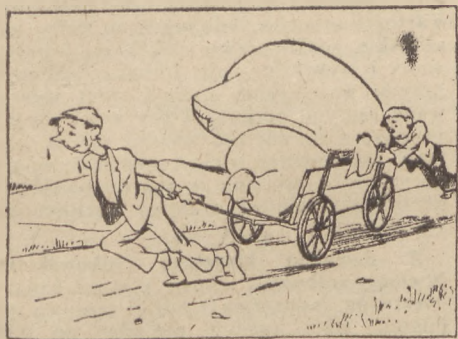
G D Y N I A, Abrahama 91

Dostawa natychmiastowa

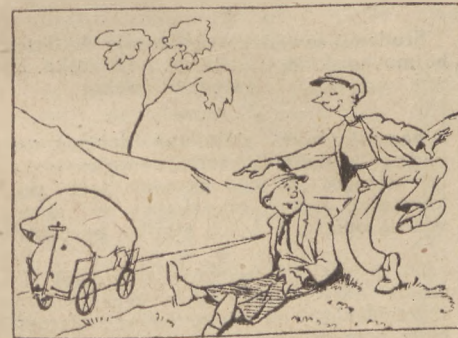
Na życzenie cenniki i specjalne oferty

### TADEUSZ JANKOWSKI

## o przygodzie na Zachodzie

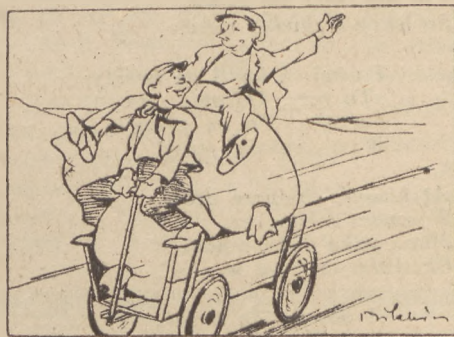


Wstali z miedzy  
Dwaj koledzy  
Z jednych szkół.



Powiadali,  
Pojechali  
Śmiało w dół.  
Pędzi wózek,  
Kręci Józek,  
Jadą śmiało druhy dwa.

Skrzypią kola,  
Staszek woła:  
— Patrz, jak szybko wózek gna!  
Coraz szybciej  
Równą szosą  
Skrzypią kola,  
Wózek niosą  
Coraz głośniej



Zgrzyta piach.  
W przyjaciółach  
Wzrasta strach.  
Drzewa w oczach  
Im migoć.  
Stach kieruje  
Z całą mocą.  
Kierownica w wielkim pędzie  
Się nie kręci!  
Co to będzie?!  
Wózek pędzi jak sam chce.  
Któż zeskoczyć teraz śmie?!  
(Dokończenie nastąpi).

### Nasza skrzynka pocztowa

Janusz Domański, w Zdanowie, koło Zamościa: Kochany Januszu! Rozwiązania zagadek prawie dobre. Szkoda tylko, że omyliłeś się co do jeziora Łeba, które nie leży na Mazurach lecz na Pomorzu Zachodnim. Nie zrażaj się tym i próbuj dalej szczęścia. Egzemplarz z nr 13 (38) „Małego Osadnika” wysyłamy. Pozdrawiam Cię serdecznie  
Andrzej Gdaniec. Nawodna, pow. Chojnice nad Odrą. Odpowiedzi dałeś także, że

wątpię, czy samodzielnie rozwiązałeś zagadki. Masz bowiem dopiero 8 lat. Nagroda przypadła Tobie właśnie. Teraz spodziewam się, że opiszesz miejscowość, w której mieszkasz i życie Twych rodziców i Twoje. Ciekawi jesteśmy, jak Ci się tam powodzi. A więc — czekam. Nagrodę wysłamy w najbliższych dniach.

Henia Śmigielka, Poznań-Gdynia: Jesteś w tej chwili nad morzem. Baw się tam wesoło i używaj wakacji. Czekam na obiecany list z opisem wakacji w Gdyni. Pozdrawiam Cię serdecznie.

# Mały Osadnik

DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ”

NR 18 (42)

POZNAŃ, DNIA 21/28 LIPCA 1946

ROK I

## MŁODE MORZE

Był to rok 1925 lub 1926. Pamiętam, że morze było wtedy czymś groźnym i obcym nie tylko dla nas młodych, lecz i dla naszych rodziców. Nie mieliśmy sposobności zżyć się z morzem, bo w Gdańsku, jedynym porcie nad Bałtykiem, do którego mieliśmy niewykorzystane prawo — mieszkali Niemcy i do brzo tam zarabiali. A na małym skrawku wybrzeża polskiego było tylko kilka wiosek rybackich i piaski, złote i srebrne piaski, porośnięte gdzieś niedługo skąpą roślinnością. Ale uwiłała się Polska budować port. Oczywiście kraju spojrzały na Gdynię, wówczas małą wioskę rybacką. W spojrzeniu ku tajemniczemu wybrzeżu tała się niepokojność. Na co nam to morze? Czy potrzebnie wydamy pieniądze na budowę portu? Na budowę miasta wśród piasków?

Przypadek zdarzył, że lekarz kazał rodzicom, aby wysłali mnie nad morze, a wybierała się tam nasza nauczycielka francuskiego, zwana po prostu „Baba”. No i Baba oświadczyła, że zabierze mnie nad morze. To przekonało rodziców.

Miałem może 11 lub 12 lat, gdy odbywałem te pierwszą podróż w życiu. Darcemnie staram się przypomnieć sobie dzisiaj wszystkie szczegóły tej podróży. Pamiętam tylko to, że po półgodzinnej jeździe pociągiem wyrzuciła się mojej profesorce bańka i rozlał się po podłodze wagonu kompot z jabłek. Jakaż to była dla mnie radość, gdy musiała ona zapłacić karę. To napewno, za to że dała mi „pałec” (stopień niedostateczny) z francuskiego. Potem nie było już więcej podobnych przygód, chyba tylko to, że zgubiłem bilet i trzeba było jeszcze raz zapłacić oraz to, że jakaś tęgą pani miała ochotę na moje miejsce i z tego powodu musiałem stać aż do Tezewa... i... „więcej grzechów nie pamiętam”.

W Tezewie przyszli jakiś elegancyj panstwo i niegrzecznie zaglądali, co wiedzimy w walizkach.

— Kontrola celna! — wytłumaczyła mi moja opiekunka.

Nie rozumiałem wtedy, co ta para niegrzecznych ludzi ma do czynienia z celowaniem, lecz już się o to nie pytałem, bo mógłbym znowu usłyszeć kilka czułych — choć nieprzyjemnych — słówek.

Na stacji w Gdańsku wysiedliśmy. Była noc. Kilka godzin trzeba było czekać na pociąg, który miał nas zawieźć do Gdyni. I — pomyślcie — Baba rozmawiała z jakimś szwabem po niemiecku. I to niby miała być nasza profesorka. Potem tłumaczyła mi się że to wcale nie był Niemiec, lecz gdańszczanin — policjant. Pokazywał jej, że ma na czapce jakiś znak metalowy, na którym coś napisane po łacinie. Napis ten pochodził z czasów polskości. Nie przekonało to mnie jednak, bo szwab to szwab i — koniec!

Do Gdyni zawiózł nas tejże samej nocy pociąg elektryczny. Z dworca pojechaliśmy do Oksywii autem. Oryginalna była przepawa przez kanał, który przebiegało nasze auto promem.

Po jednodniowym wypoczynku wyruszyłem wraz z profesorką nad morze. Tylko „wyruszyłem”, bo już po pół godzinie zlatywałem sam jak błyskawica po bardzo stromej ścieżce, która spadała z szczytu wysokiego nadmorskiego brzegu prawie aż do początku wody. I wtedy przekonałem się, że w szkole „bujali” nas, bo morze nie jest wcale błękitne, lecz zielone i nie jest wcale takie słone, jak np. wędzona słonina. Szczególną uciechę sprawiło mi oglądanie galaretowatych stworzonek z piękną gwiazdą w przezroczystym wnętrzu. To były meduzy. Nazbierałem sobie sporo „sercówek”, muszelek, które zaścielają cały brzeg. Po raz pierwszy zobaczyłem wtedy flondry. Myślałem, że była to jakaś inwalidka, okazało się jednak, że wszystkie flondry mają takie dziwne oczy i są tak splaszczone, jakby przejechał je samo-



# Bank Spółdzielczy Społem

i

## Centralna Kasa Spółek Rolniczych

zawiadamiają, że z dniem 1 lipca b. r. kontynuują swą działalność pod nazwą

### Bank Gospodarstwa Spółdzielczego

Przejmując ideowy i materialny dorobek obu tych instytucji, Bank Gospodarstwa Spółdzielczego stawia do dyspozycji swoim klientom najgęstsza sieć placówek bankowych w całej Polsce.

Oddział Wojewódzki w Poznaniu mieści się przy ul. Armii Czerwonej 12 (obok Mostu Uniwersyteckiego)

111

chód. Flonder jedliśmy mało, zato dużo dorszy, które sprzedawali rybacy tuż po dobiegu do brzegu, wprost z łodzi. Węgorze z początku bardzo mi smakowały, lecz wkrótce straciłem do nich przekonanie, bo właściciel wędzarni przyznał się, że węgorze kupuje od rybaków rzecznych a tu je owędza i sprzedaje.

Oglądałem często okręty, lecz z daleka. Raz tylko zetknąłem się z takim dużym, oceanicznym okrętem. Było to wtedy... O tym warto opowiedzieć:

Na propozycję mej opiekunki wybraлиśmy się z pewnym rybakiem i studentem żagłówką z Oksywia do Gdyni. Był pomyślny wiatr, więc żagłówka

\*\*\*\*\*

JÓZEF BARANOWSKI

#### Port

Ryk morskich syren nad oddalą —  
Wśród dymów pióropuszy białych.  
Skrzypią łańcuchy kół jazgotem.  
W nadbrzeżny piasek pluszcze falą  
Wicher z nadmorza.  
Pieśń wspaniała  
Ponad masztami w bezkres płynie —  
To tętni sercem naszym Gdynia!

Skrzypią łańcuchy kół jazgotem,  
Charczą dźwigary, wałą młoty,  
Świsł lokomotyw i dudnienie  
I morski powiew, morskie tchnienie...  
Falą przez serce nam przepływa.  
To serce Gdyni nas przyzywa  
Pracą rąk polskich i w poszumie  
Sztandarów rozpostartych dumnie  
Nad portem Gdyni, który wzrasta  
Pośród rusztowań życiem miasta.

Powrotem statków hen, z nad morza — —  
Wśród białych żagli, wśród tęczy  
Fali — gdy przedświt wchłonie zorza.  
Na białych skrzydłach mew pieśń płynie  
O polskim, dumnym porcie w Gdyni!

\*\*\*\*\*

pochyliła się nieco i olbzymim łukiem pognąła na morze. Dziwne jej kolysanie tak na mnie wpłynęło, że straciłem poczucie, gdzie jest niebo a gdzie woda. Czapka spadła mi za burtę i byłbym ją stracił, gdyby nie wyratował jej przy pomocy wioślarza dzielny rybak. Jeszcze przez dłuższy czas czulem się niewyraźnie. W pewnej chwili przejeżdżaliśmy obok po-

teżnego, białego statku. Na pokładzie stali bialo ubrani marynarze i coś krzyčeli do nas.

— Szwedzki statek! — zawołał nasz rybak i coś krzyčzał do tych tam w górze.

Najszczęśliwszy jednak poczułem się wówczas, kiedy po przejeździe aż w pobliże Sopotu łódź nasza przemknęła obok mola pasażerskiego i utknęła w piasku przybrzeżnym. W Gdyni dokonaliśmy zakupów żywności. Poszedłem na pocztę, aby wysłać list do domu. Poczta mieściła się wtedy w małej chatce rybackiej. Dochodziło się do niej piaszczystą drogą. Tu i ówdzie były już wille i sklepy, a wśród nich i takie, w których sprzedawano przeróżne pamiątki z muszelek i bursztynu.

Gdy wsiadaliśmy z powrotem do żagłówki, gwałtownie się zachmurzyło. Pomknęliśmy szybko w stronę Oksywia.

— Burza będzie! — powiedział krótko rybak i miał rację, bo tuż po jego słowach zerwał się porywisty wiatr. Momentalnie coś uderzyło mnie w głowę.

— Żagiel! Żagiel! — krzyknął student.

— Do widzenia! Już po nim.

— Szybko ściągaj drugi! — zawołał rybak.

Niestety — i na to już było zapóźno.

— Za wiosła!

Student wraz z rybakiem zaczęli gwałtownie wiosłować. Skacząc wśród wielkiej fali raz w górę i raz w dół posuwaliśmy się powoli w stronę dalekiego jeszcze brzegu.

— Tam wiosła! Wodę wylewać!

Zabrałem się do roboty, lecz coraz więcej wody przedostawało się do łodzi.

— Ach!

— Co się stało?

Spojrzeliliśmy w stronę studenta i zdrtwieliliśmy z grozy.

— Wiosło się złamało! Mamy już tylko jedno...

Zapanowała cisza, którą przerywało już tylko przelewanie się ciemnego, zielonego morza. Profesorka zaczęła szeptać litanię, a mnie zbierało się gwałtownie na płacz, bo przypomniała mi się matka, która gdzieś tam daleko nie wie, że syn jej ginie wśród tej okropnej wody.

Wicher niósł pianę i pryskał wciąż wodą. Fale z hukiem przelewały się, a brzeg był jeszcze daleko.

— Wodę wylewać!

I znów trochę bliżej.

— Zmiana przy wiosłach!

I znów kilkanaście metrów.

Zmoczeni i zziębnięci dobijamy do brzegu...

Była to moja pierwsza wyprawa na morze, lecz nie ostatnia, bo — dziwna rzecz — ten ogrom, siła i piękno rozszalałego żywiołu porwały mą duszę na zawsze. Wtedy pokochałem i zrozumiałem morze.

#### O warszawskim chłopcu

Codzień o pół do trzeciej  
Siadałem uczyć Was.  
Wśród dziejów sprzed stuleci  
Wam wolno płynął czas.

Wam lekcja trwała wieki  
I mój był ciężki los  
Z wami łaciny, greki  
Uczyć się ciągle w glos.

Aż nieraz biedna głowa  
Zwisła mi w twardej śnie.  
Tyś nie rzekł ani słowa,  
Po lekcji-ś zbudził mnie.

I uśmiech kwitł na twarzy:  
„To nic... Odrobię sam...  
Potrafię. To się zdarzy...  
Wyrozumienie mam.“

Aż kiedyś, chłopcze drogi,  
Wyznałeś mi to raz,  
Miał piłą męczyć nogi,  
Chodziłeś ćwiczyć w „las“.

A potem Cię ścigali,  
Lecz Ty już miałeś broń  
I swistem twardej stali  
Kropnąłeś szpiega w skroń.

Już szare chłopca oczy  
Patrzyły śmielej w świat,  
Gdy sam ulicą kroczył  
I rękę w kieszeń kładł.

A później, w czas powstania,  
Wśród walki dzielnie stał  
I odwrót sam odstaniał,  
Śląc szwabom strzał za strzał.

Lecz padły barykady...  
Skoczyły zbiry doń.  
Zapłakał chłopiec błądy  
I rzucił w Wisłę broń.

„Ach, czemuż to tak mamo,  
Bóg tak pokarał mnie?“  
I zaraz go zabrano  
I poszedł, nie wiem — gdzie...

A dzisiaj, chłopcze drogi,  
List twój z obczyzny mam.  
Wróć: domu Twego progi  
Budować z gruzów sam!

I rzuć ten świat daleki,  
Niepewny smutny los,  
A może znów i greki  
Uczyć się zechcesz w glos...

#### Dla każdego coś ciekawego

Wiele szkód wyrządzili Niemcy na Pomorzu przez rabowanie cennych pamiątek polskich. Słynny skarbiec żarnowiecki, który posiadał największą ilość bezcennej wartości ornatów, zdobnych w hafty kaszubskie, został prawie całkowicie obrabowany i wywieziono do Niemiec. Między innymi wywieziono słynny ornat wyszywany samymi perłami, który przed wojną przedstawiał wartość ćwierć miliona złotych, jak również wiele cennych ksiąg pisanych ręką zakonnie w języku polskim i naczyń kościelnych o dużej wartości artystycznej.

Z dawnego klasztoru żukowskiego Niemcy zrabowali słynny płaszcz księcia Mestwina, jedną z najbardziej cennych pamiątek, jakie Kaszubi posiadali po tym słynnym księciu kaszubskim z XII. stulecia. Wywieziono również ornat fundacji króla Jana III Sobieskiego wykonany po zwycięstwie pod Wiedniem z namiotu zdobywanego jednego z wezyrów tureckich.

Studenci szwedzcy zapraszają do Sztokholmu polskich studentów z Gdańska. Po tem zamierzają odwiedzić Polskę.

Samochodowy ambulans dentystyczny będzie jeździł na terenie województwa gdynińskiego. Z jego pomocy będą mogli korzystać doroshi mieszkańcy wsi za niewielką opłatą, a dzieci szkolne bezpłatnie.

Do uroczej miejscowości Czaplinek (Pomorze Zach.) przybyły harcerki z hufca szczęcińskiego na obozy letnie. Harcerki będą pomagały również rolnikom w pracach rolnych.

Radio jest wspaniałym wynalazkiem. Pozwala nam bez żadnych drutów i kabli słyszeć to, co odbywa się o setki, a nawet tysiące kilometrów od nas. Lecz jeszcze cudowniejszą rzeczą jest telewizja, która działa na podobnych zasadach, co radio. Mając w domu aparat telewizyjny, widzimy na małym ekranie przedstawienia, lub filmy, nadawane gdzieś, z dalekiego miasta.

Prócz widzianych przez nas tak często samolotów ze śmigłem lub śmigłami z przodu, istnieje rodzaj samolotu o wielkim śmigle u góry. Śmigło to wygląda jak skrzydła wiatraka i unosi maszynę bez rozbiegu wprost z ziemi do góry.

Samolot taki może doskonale lądować na środku ulicy, a nawet na dachu domu. Noszą nazwę autożyro. Ostatnio w Ameryce zbudowano nowy typ autożyru, nadsłuchając mu nazwisko polskiego wodza, Sikorskiego, który zginął podczas wojny.



**Z ruchu wydawniczego****Niemcy rozgromione? \*)**

Po przeczytaniu tej książki, każdy musi powrócić do tytułowego pytania. Niemcy rozgromione? Czy rzeczywiście? Bo to, co bije z każdej strony obszernego dzieła, to, o czym mówią fakty i cyfry, autentycznie wypowiedzi wczorajszego „herrnvolku” i dzisiejszej prasy niemieckiej — to wszystko mówi raczej o czym innym. Niemcy rozgromione? Naprawdę nie.

Smutny dla nas, alarmujący dla świata jest bilans jednego roku odbudowy czwartej rzeszy, czy drugiej monarchii, czy też pierwszej federacji, bo tego wszystkiego domagają się takie czy inne ugrupowania niemieckie. Na każdym odcinku pracy, w każdej dziedzinie życia Niemcy już odnalazły siebie. Obradują kongresy partii politycznych w poszukiwaniu nowej ideologii i nowego woda. Huczą maszynami rotacyjnymi i wypuszczają w świat setki tysięcy gazet niemieckich. Dzwonią kilofy w kopalniach. Kolej, poczta, telegraf rekonstruuje swoją skomplikowaną maszynę. Wstaje z grobu niemiecka kultura, ten najcięższego kalibru oręż, a raczej tarcza, za którą posuwał się od wieków naród niemiecki na podobieństwo świata. I jedna jest z tego wszystkiego konkluzja, jeden wynik tej analizy przejawów życia: jakkolwiek będzie ustrój w Niemczech, zawsze będzie skierowany przeciw Polsce. Jakkolwiek będzie schemat organizacyjny państwa niemieckiego, zawsze będzie obliczony na walkę z Polską. Jakkolwiek będzie renesans kultury niemieckiej, zawsze będzie miał na ustach slogan: „Drang nach Osten”.

„Niemcy rozgromione” to książka, której najwięcej nam dzisiaj potrzeba. To rachunek sumienia całego świata i ostrzegawczy sygnał: na Zachodzie bez zmian. W formie jasnej i przystępnej, w kształcie artykułów publicystycznych czy też esejów poruszonych są najistotniejsze i najciekawsze zagadnienia, poparte bogatym materiałem rzeczowym. Poszczególne sprawy są poruszane krótko i zwięźle. Przykuwają nas do kart książki, którą czyta się formalnie z zapartym oddechem, rzucając dręczący znak zapytania i — na tym kończą. Wnioski musi wysnuć sam czytelnik, ale nie trudno jest je wyciągnąć. Pozostaje krzyk oburzenia i palące pragnienie poprawy, działania, przekonywania nieprzekonanych i naiwnych. Niemcy rozgromione? Nie! Nie w naszej mocy jest ten stan naprawić. Nie chcemy śmierci narodu niemieckiego. Chcemy tylko naszego życia. Za błędy, być może, ponoszą winę władze okupacyjne, ale przede wszystkim ponosi winę naród niemiecki, a przynajmniej ogromna jego większość. I jeszcze jedno: ten, kto szuka tutaj szowinizmu, łatwych chwytów propagandowych i wytarłych sloganów napewno ich nie znajdzie. Podane są zarówno złe jak i dobre strony powojennych Niemiec. Ta książka jest tylko dokumentem.

Parę słów o stronie formalnej: całość dzieli się na trzy części, pierwszą część znawcy zagadnień niemcoznawczych red. Bohdana Danielewskiego szkicuje profil polityczny współczesnych Niemiec, drugą część Juliana Kolińskiego omawia życie gospodarcze Niemiec w rok po klęsce, trzecią część dr. Aleksandra Rogalskiego daje wszechstronny pogląd na kulturę i wychowanie w Niemczech powojennych. Nie należy jednak sądzić, że są to poważne traktaty o wymienionych zagadnieniach, jak mogłyby sugerować ich tytuły. Opierając się o obficie nagromadzony materiał rzeczowy, naukowy, statystyczny i problematyczny, dają autorzy cały szereg świetnych, błyskotliwych rzutów na życie naszego zachodniego sąsiada, dopełniając w każdym wycechowanym zdaniu ogólny jego obraz. Jest to głęboka analiza jego przejawów zewnętrznych i psychoanaliza duszy narodu niemieckiego. Syntezę musi zrobić sobie sam czytelnik i w tym leży właśnie nieprzemijająca i wiecznie aktualna wartość dzieła.

Na okładce projektu art. Gawęckiego widzimy symbol odbudowy Niemiec — mur z symbolem ich duchowego oblicza: tajemniczymi cyframi 88. Acht und acht. Każdy odruch, każde zdobio wyrastające z przeoranej granatami sojuszników niwy niemieckiej nosi niezatarte piętno hitlerizmu. Nie my jesteśmy lekarzami duszy niemieckiej. „Niemcy rozgromione?” to tylko analiza. Wyrok, diagnozę musi postawić niedaleka konferencja pokojowa.

Leszek Goliński

\*) „Niemcy rozgromione?” B. Danielewski, J. Koliński, A. Rogalski. Nakładem Wydawnictwa Zachodniego Poznań 1946. Cena 300 zł.

**PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.****Powitanie żony Bogumiła Linki**

Historia Bogumiła Linki jest na ogół znana. Melchior Wańkowicz, odwiedzając ją parę lat przed wojną, zastał wdowę po nim, staruszkę apatyczną, napół żywą, tkwiącą w morzu szalającej propagandy i bojówek hitlerowskich, jak ostatni symbol polskości tych ziem, symbol zapomniany i przemilczany.

Ale lud mazurski twardy jest i nieustępliwy. Po śmierci męża Linkowa przeżywała cios po ciosie. Syn Gustaw zginął jeszcze podczas wojny światowej. Wili, jedyna podpora jej starości, został zamordowany w Mauthausen. W pół roku przed ofensywą Czerwonej Armii na Prusy Wschodnie, Linkowa z chorą córką Idą została wysiedlona do Berlina. Mimo klęski militarnej i politycznej Niemcy nie tracą rezonu. 86-letnia staruszka zostaje przez obecną władzę niemiecką pozbawiona białego chleba. Niemcy straszą ją przed powrotem do Polski, mówiąc, że po tej stronie Odry szaleje głód, że pola są nie obsiane, że Polacy prześladowają Mazurów, że wszyscy uciekają do Niemiec. To, co zobaczyły trzy powracające kobiety, zadało kłam wrogiej propagandzie. „Doczekaliśmy się wolności — mówi Linkowa — Pan Bóg dozwolił mi na stare lata wrócić do stron rodzinnych”.

Kiedy w porannych godzinach 13. lipca pociąg berliński zajeżdżał na dworzec poznański, powitali powracających do Ojczyzny przedstawicieli PZZ, Instytutu Zachodniego, młodzieży akademickiej i prasy. Red. Serwański, witając rodzinę Linków, podkreślił, że nie jest bez znaczenia fakt, że wita ją przeważnie młodzież. Młodzież jest gospodarzem nowej Polski i ona zaopiekuje się tymi wszystkimi, którzy walczyli o dzisiejszą Polskę, która wróciła do Poznania, Warszawy i Wawroch. W innym momencie, podczas skromnego przyjęcia w hotelu, red. Serwański, wznosząc okrzyk na cześć naszych gości, zaznaczył, że Poznań zawsze był bastionem polskości i fortem, skierowanym twarzą na Zachód. Stąd wyruszał na wroga Mieczysław i Bolesław Chrobry. Tu centralizowała się ta ogromna bitwa, jaką od wieków i pokoleń toczyli i toczy naród polski o swoje zachodnie rubieże, o swoje prawo do życia.

Linkowa i jej obie córki są wyraźnie wzruszone. Bóg dozwolił im dożyć pięknych chwil. W ich drodze powrotnej do domu, którego spodzie-

wali się już nie zobaczyć, wychodzi im naprzeciw nowa Polska z bukietami kwiatów i uśmiechem na ustach.

Powinniśmy odszukać i uczcić godnie grób wielkiego bojownika o polskosc Mazur — Bogumiła Linki. Linka szukał Polski nawet w Paryżu — a w ćwierć wieku później Polska sama przyszła do jego Wawroch i nigdy już stąd nie odejdzie.

Przyjazd Linkowej do Polski ma specjalnie ważne znaczenie, właśnie w chwili obecnej, kiedy Mazury stoją pod ostrzałem niemieckiej propagandy, kiedy usiłuje się wygrać pierwsze fałszywe kroki na tym terenie i sparaliżować akcję weryfikacyjną. I jak młodzież polska witała Linkową w Poznaniu, tak też młodzież stanęła pierwszą do wielkiej ofensywy na zapomnianą przez Boga i ludzi ziemię tysiąca jezior. W kilkudziesięciu obozach płonąć będą ogniska i brzmieć będą w lasach mazurskich nie pieśni brunatnych bojówek, ale pieśni polskie, przyniesione tu z wszystkich jej krańców. W kręgu ognisk zjednoczyć

się musi Mazur, Warmiak, repatriant i osadnik polski. Muszą tu znaleźć wspólny język i obycaj. Muszą stać się jednym narodem.

W ramach konferencji organizacji młodzieżowych i Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego dnia 8 lipca b. r. ustalono ogólne wytyczne, dając gwarancję, że akcja repolonizacyjna w ramach obozów letnich będzie prowadzona przez odpowiednie i doświadczone ręce, że przemówi do Mazurów i repatriantów nie Polska, wyjęta z martwej i łatwej propagandy, ale Polska żywa, codzienna, bezpośrednia. A kiedy nadzieje jesien i umilkną młode głosy na jeziorach i w lasach Mazur i Warmii, mieszkańcy tych ziem spostrzec muszą, że zginął stąd raz na zawsze ciemny duch tego narodu — Śmętek. Nie będzie już gnębił staruszki — Linkowej. Nie będzie ją trzymał i waśnił. Wróci jasne jutro dla tych, co będą, a pogodna jesień dla tych, co dzisiaj wracają złożył umęczoną głowę na ziemi swoich ojców. (g)

**Akcja repolonizacyjna na Z.O. a młodzież polska**

Z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego odbyła się w dniu 8. bm. konferencji przedstawicieli Zarządu Głównego P.Z.Z.-u i Zarządów Głównych Organizacji młodzieżowych w sprawie akcji repolonizacyjnej w czasie odbywania obozów letnich młodzieży polskiej na Ziemiach Odzyskanych.

W konferencji wzięli udział z ramienia M.Z.O. dyr. J. Dubiel, Ministerstwa Oświaty dyr. Biura Ziem Odzyskanych, dyr. Michał Pollak, oraz przedstawiciele: OMTUR, ZHP, PCK i YMCA.

Po zagajeniu konferencji przez dyr. Piłchowskiego z ramienia Wydziału Społeczno-Politycznego P. Z. Z.-u, dłuższe referaty programowe wygłosił mgr Serwański i mgr Piłchowski, kierownik sekcji społecznej.

Dyskusja wykazała, że Związek Harcerstwa Polskiego organizuje 2.000 obozów letnich na Ziemiach Odzyskanych, z tego chorągwie warszawska i mazowiecka wysyłają 8.000 młodzieży na Mazury, skupionej w 60 obozów. Na terenie Pomorza Zachodniego zostanie zorganizowanych 27 obozów z chorągwią z Polski centralnej, a na terenie Dolnego Śląska 50 obozów. Poza tym chorągwie miej-

scowe zorganizują własne obozy. Główna Komenda Harcerek zorganizuje około 3.000 obozów własnych.

Prócz tego w Turawie (Dolny Śląsk) rozpoczął się już centralny obóz szkoleniowy dla instruktorów z całej Polski.

Akademickie Koło P.Z.Z. w Łodzi przeprowadzi jeden obóz wędrowny o celach kulturalno-społecznych na Z. O.

Polski Czerwony Krzyż zorganizował w okręgu dolno-śląskim 5 obozów, a po jednym w okręgu gdańskim i wielkopolskim. W każdym z nich jest po 100 dzieci w wieku 10—14 lat. Obozy te mają za zadanie specjalnie nieść pomoc sanitarną dla Ziem Odzyskanych.

OMTUR dysponuje 2-ma ośrodkami w Międzygórzu i Koszęcinie. Są to ośrodki wypoczynkowe, przewidujące 5 turnusów po 1.000 osób. Prócz tego 22. lipca OMTUR organizuje 2 zloty w Zielonej Górze i Gorzowie.

W trakcie obozów OMTUR przewidywane są wycieczki i ogniska ze współudziałem miejscowej ludności.

YMCA posiada na terenie Dolnego Śląska (Wrocław, Jelenia Góra i Kłodzko), 3 obozy dla 3.250 chłopców w wieku 12—18 lat.

Związek Samopomocy Chłopskiej zorganizował kolonie dzieci mazurskich w wojew. kieleckim.

Podczas konferencji rozdzielono między delegatów organizacji młodzieżowych komplety wydawnictw P.Z.Z. i „Wydawnictwa Zachodniego”. Wydawnictwa te zostaną rozslane do wszystkich obozów i staną się poważnym materiałem instrukcyjnym dla kierowników obozów. Zajęto się również sprawą bibliotek obozowych.

W wyniku konferencji ustalono ścisłą współpracę P.Z.Z.-u z organizacjami młodzieżowymi, które instruowane w przedmiocie Z. O. przez P.Z.Z. będą mogły w ramach swoich akcji i imprez wnieść swój cenny wkład w akcję repolonizacji Ziem Odzyskanych. Przez codzienny bezpośredni kontakt z ludnością Ziem Odzyskanych młodzież polska nie tylko zapozna się dokładnie z tym ważnym zagadnieniem, ale przez swoje życzliwe podejście i serdeczną podstawę wiąże Ziemię Odzyskaną raz na zawsze z Macierzą. (g)

**Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych**

W tych dniach ukazał się pierwszy zeszyt wydawnictwa pt. „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych”. Wydawnictwo to powstało z inicjatywy Ministerstwa Ziem Odzyskanych, a celem jego jest omawianie wszystkich zagadnień administracyjnych, które wylaniają się w tym resorcie. Zadaniem nowego czasopisma prawniczego jest pomoc w administracyjnym obejmowaniu i organizowaniu Z. O. Jest to zadanie ważne, wymagające dużego przygotowania teoretycznego i wielkiej praktyki.

Pierwszy zeszyt wydawnictwa pt. „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych” wykazuje wszystkie cechy życiowego wydawnictwa prawniczego. Pierwszy zeszyt poświęcony jest niemal wyłącznie zagadnieniom samorządowym, a to z tego względu, że przede wszystkim należy na tych ziemiach zorganizować samorząd. Cały ciężar wykonania zeszytanych zadań administracji skupia się w biurach zarządów miejskich i wiejskich i od ich sprawności oraz poziomu organizacyjnego zależne jest rozwiązanie tych zagadnień, które na obszarze Ziem Odzyskanych będą decydować o postępie i rozwoju życia gospodarczego, o wynikach akcji repolonizacyjnej tych terenów i o ich zdolności twórczego udziału w życiu państwowym.

Proces kształtowania się samorządu na Ziemiach Odzyskanych nie jest jeszcze całkowicie ukończony. Jak wynika z artykułu nac. Stanisława Rybickiego (Min. Z. O.) pt. „Zagadnienia samorządowe na Ziemiach Odzyskanych” — w tej chwili ukonstytuowały się już wszystkie rady wojewódzkie na Ziemiach Odzyskanych a ponadto działa 27 rad narodowych na ogólną liczbę 108 powiatowych związków samorządowych, 11 miejskich rad na 206 gmin miejskich i 93 gminne rady narodowe na 960 gmin wiejskich.

Miarą życiowości poglądów zespołu redagującego „Administrację i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych” jest fakt, że wszystkie rozprawy w pierwszym zeszycie są poświęcone ważnym zagadnieniom ujęcia statystycznego ludności na Ziemiach Odzyskanych.

Główną rozprawę pt. „Zadania Ewidencji i Statystyki Ruchu Ludności na Ziemiach Odzyskanych” pisze adiunkt U. P. Dr Stanisław Waszak. Rozprawa ta naświetla w sposób zasadniczy, ugruntowany na głębokich podstawach naukowych, całokształt tego zagadnienia. Rozprawy uzupełniające piszą: M. Dolacki — „Biuro Ewidencji Ludności”, oraz J. Lisiak — „Organizacja i zakres czynności urzędu stanu cywilnego”. Te trzy rozprawy dają urzędnikom administracyjnym i samorządowym całość materiałów w tym zakresie.

Pierwszy zeszyt omawianego wydawnictwa pt. „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych” posiada nadto starannie zrobiony przegląd prawodawstwa, recenzje i bibliografię, przegląd czasopiśmiennictwa. Redakcja wprowadza także dział porad prawnych. W tym dziale każdy urzędnik będzie mógł zwrócić się do redakcji z zapytaniem, jak wybrnąć z sytuacji wątpliwej, jak podejść do konkretnego wypadku, a zwłaszcza, jak dostosować swoją działalność urzędową do istniejących przepisów prawnych, jak osiągnąć wyniki możliwie najlepsze, nienaruszając przy tym ram ogólnego porządku prawnego.

Administracja w takich chwilach jest bardzo skomplikowaną machiną, która w interesie całości państwa i dla dobra wszystkich jego obywateli musi funkcjonować bez zgrzytów w najniższych nawet komórkach. Porady prawne wprowadzone w tym wydawnictwie umożliwią zupełną eliminację zgrzytów.

Redakcję wydawnictwa pt. „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych” objęła Sekcja Prawna Instytutu Zachodniego w Poznaniu. W skład Sekcji Prawnej Instytutu Zachodniego wchodzi obok profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, wybitni specjaliści poszczególnych dziedzin prawa publicznego.

**Stypendia****dla młodzieży łużyckiej**

Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego ufundował trzy stypendia dla studentów-Łużyczan, studiujących na uniwersytetach we Wrocławiu, Poznaniu i Krakowie, oraz dwa stypendia dla młodzieży łużyckiej, pobierającej nauki w polskim gimnazjum w Zgorzelicach, które uruchamia specjalne klasy łużyckie.

Szlachetną inicjatywę PZZ należy powitać z gorącym uznaniem i z życzeniem, aby znalazła ona naśladownictwo innych instytucji i stowarzyszeń. Pomoc w kształceniu młodzieży jest najpożyteczniejszą formą braterskiej pomocy, okazywanej Łużyczanom.

**Uświadamianie Mazurów i Warmiaków**

Polski Związek Zachodni przystąpił do akcji uświadamiającej Warmiaków i Mazurów, organizując zebrania i odczyty, badając stan faktyczny na miejscu, udzielając koniecznej pomocy materialnej, porad oraz przeprowadzając kontrolę akcji weryfikacyjnej. Akcja zakrojona jest na wielką skalę i ma za zadanie poprawę losu Warmiaków i Mazurów. Całością prac kieruje Zarząd Okręgowy PZZ w Olsztynie.

W ostatnim czasie na teren woj. olsztyńskiego wróciło kilku Warmiaków i Mazurów, którzy przebywali w angielskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Opo-

wiadają oni, że Mazury i Warmiacy w strefie angielskiej muszą ciężko pracować pod nadzorem Niemców, którzy im wymyślają od Polaków i przy każdej okazji znęcają się nad nimi. Również warunki aprowizacyjne są znacznie gorsze aniżeli w Polsce.

Prawie wszyscy chcą wrócić do Polski i proszą władze polskie o ułatwienie im powrotu.

**Od Administracji:**

Następne wydanie

„POLSKI ZACHODNIEJ”

ukaze się z datą na 4. 8. br. Ogłoszenia do tego wydania przyjmuje Administracja do dnia 26-go lipca br.

**Specjalna premia dla prenumeratorów****„POLSKI ZACHODNIEJ”**

Prenumeratorzy „Polski Zachodniej” mogą otrzymać po cenie znacznie niższej rewelacyjną najnowszą książkę wydaną nakładem Wydawnictwa Zachodniego w Poznaniu, pod tyt.

**NIEMCY ROZGROMIONE?**

B. Danielewskiego — J. Kolińskiego — A. Rogalskiego

Książkę tę objętości przeszło 300 stron druku prenumeratory „Polski Zachodniej” otrzymać mogą po **zniżonej cenie 250.— zł za egzemplarz.**

(CENA KSIĘGARSKA 300,— zł.)

Egzemplarze książki „NIEMCY ROZGROMIONE?” nabywać można w Administracji „POLSKI ZACHODNIEJ” Poznań, ul. Chelmońskiego 2.

Liczba egzemplarzy zniżkowych ograniczona.



# Wysiedlanie nierobów z Gdyni Gdańska i Sopotu

## Reaktywowanie dekretu mieszkaniowego na wybrzeżu

Gdynia w lipcu. W dniu 1. lipca na wybrzeżu wszedł w życie dekret przedwojenny mieszkaniowy, zawieszony przez cały czas okupacji, a uchwalony jeszcze przed wybuchem wojny w celu unormowania chaosu mieszkaniowego w portach. Przed wojną panowały w Gdyni wręcz niemiarygodne stosunki mieszkaniowe. Miasto rosło wprawdzie jak na drożdżach i rozbudowało się w tempie „amerykańskim”, napływ ludności był jednak jeszcze szybszy i ciągle nie było jej gdzie pomieścić. Z całej Polski napływali tu przede wszystkim bezrobotni, znęcani wysokością stawek płac w porcie i coraz bardziej wzrastającymi tu możliwościami utrzymania pracy tak w firmach budowlanych jak i przeladunkowych. Obok bardzo cennego i wartościowego, wykwalifikowanego elementu robotniczego przybywały tu także najrozmaitsze szumowiny, złodzieje, poszukiwacze przygód, którym się grunt palił pod nogami i szukali sposobności ucieczki „na gapę” w zamorskie kraje, dezertery, kombinatory najrozmaitszego typu środowiska, wykształcenia i zawodu. Zależnie od tego jak się komu poszczęściło, jedni budowali s. b. luksusowe wile, inni gnieździłi się w norach i jamach dosłownie wykopanych w lasach podgdyńskich oraz w potwornych barakach, brudnych, cuchnących, zwanych „Pekinem” lub „Nową Warszawą”. To też przedwojenne władze administracyjne Gdyni, doprowadzone do ostatecznych już granic cierpliwości, spowodowały wydanie dekretu mieszkaniowego, uprawniającego do usunięcia z wybrzeża szkodliwego dla portu elementu. Przed wojną ponadto „Gdynia była punktem niezmiernie eksponowanym politycznie: o kilka kilometrów na wschódzie znajdowała się granica absurdalnego „Wolnego Miasta Gdańska”. Gniazda szpiegostwa, prowokacji i wyczynów greislerowskich, na zachodzie zaś pobliska granica oficjalnej Rzeszy, skąd przeskakowali wciąż przez „Korridor” hitlerowcy, wymagała niezmiernie czujności i obsadzenia reedy Gdyni elementem kryształowym moralnie i wykwalifikowanym fachowo, by pracować i strzec Błękitnej Strażnicy.

Zanim dekret wszedł w życie, wojna wybuchła. My wszyscy, którzyśmy stad nie uciekli, lecz zostaliśmy do ostatniej chwili, by tylko pod pięściami SS-manów dać się wywleć do wysiedleńczych wagonów bydłych. (dobrowolnie opuścić naszą Gdynię? Nigdy!) mieliśmy możliwość naocześnie stwierdzić, jak bardzo ten dekret był potrzebny i jakiego rodzaju zbrodnicze typy i agenci hitlerowscy mieszkali wśród nas w Gdyni. Wystarczy nadmienić, że Niemcy chwalili się później, że w Zarządzie Miejskim (dawnej zwanym Komisarjatem Rządu) pracowało już przed wojną 30 zamaskowanych gestapowców!

Po oswojeniu Gdyni, 30% domów było zniszczonych, w ocalałych zaś zastaliśmy po powrocie z wysiedlenia, już w kwietniu 1945 r., tłumy „pionierów”, którzy nie wiadomo jak, kiedy i poci tu się sprowadzili. Zdążyli się „urządzić”, pozajmować mieszkania i wyszabrować je i zagrabieć co się dało, pootwierać różne sklepy i

sklepiki, „firmy”, „biura”, „przedsiębiorstwa”, mówili „ten Bydgoszcz” i „to Tezewo” i wogóle zachowali się jak u siebie w domu.

Zaczęły działać komisje mieszkaniowe. Były komisje, urzędy egzekutywy, nadkomisje lokalowe, kwate-

ry, instytucyj i zakładów pracy. W Sopocie np. — jak nam mówi ob. Wojewoda — na 30.000 mieszkańców jest aż 119 firm budowlanych i 70 adwokatów. Ten przyrost musi być usunięty. Co się tyczy ewentualnego wysiedlenia osób prywatnych, to Prezydent miasta oświadczył rozstrzyga i decyduje o usuwaniu elementu niepożądanego. Wysiedlać będą władze admin. I. instancji. W skład komisji będą wchodzić przedstawiciele Ochrony pogranicza, Milicji Ob. oraz U. B. Przydział mieszkań będzie połączony z wydawaniem „legitymacyj wybrzeża”.

W tych warunkach reaktywowanie dekretu mieszkaniowego oraz wprowadzenie go w życie stało się koniecznością. Rozszerzony zaś został skład komisji także na Gdańsk i Sopot.

W związku z tym przedstawiciele prasy na wybrzeżu prosili o wywiad ob. wojewodę gdańskiego inż. Żralę, który w dłuższej rozmowie wyjaśnił szczegółowo swój pogląd na te sprawy. Dekret ogłoszony 1. lipca wszedł natychmiast w życie.

„Nie poci zostało wydany, abyśmy go zawieszili na kolku” — mówi zdecydowanie ob. Wojewoda. W skład Wojewódzkiej Komisji Lokalowej wchodzi przedstawiciele: Wojewody, Wojska, Woj. Rady Nar., Min. Odbudowy i Sądu Apelacyjnego. Komisja ta unormuje stosunki odnośnie urzę-

„Nasze kroki — mówi ob. Wojewoda — nie mają precedensu w kraju, który też patrzyć będzie z zainteresowaniem. Nie ulega kwestii, że będziemy wysiedlać. Całe województwo stoi otworem z wyjątkiem pasa granicznego, a więc Elbląg, Malbork, Kwidzyn, Sztum, Słupsk. W miastach tych jest wiele miejsca. Władze kwidzyńskie np. błądzą, by przysłać im choć 40 osób dla zasiedlenia częściowego olbrzymiego bloku, by ocalić go przed zniszczeniem i szabrem. Podobna sytuacja jest w Elblągu, który liczył przed wojną 100.000 ludności, a teraz ma zaledwie 40.000. Koniec z wysiedlaniem — mówi energicznie Wojewoda — będzie wtedy, jeżeli nigdy nie powtórzy się już taki wypadek, że gdy zbliżyli się do Polski statki z dużymi transportami UNRR'y w porcie wybuchł strajk, a kierownikami jego byli ludzie, którzy przed kilku tygodniami wrócili z Anglii, którzy nigdy nie byli robotnikami, a znaleźli się w komitecie strajkowym”!

Na marginesie tych uwag wojewody gdańskiego warto zaznaczyć, że pora już chyba ostatecznie skończyć z naszą narodową wadą lenistwa, bierności, kurczowego trzymania się linii osobistej wygody i najmniejszego oporu. Tyle mieszkań, sklepów, lokali jest do objęcia w odzyskanych miastach, ale „pionierzy” walą drzwiami i oknami właśnie do Gdyni, Wrzeszcza i Sopotu i chcą koniecznie tu się osiedlać, gdzie wysiedleni przez Niemców mają prawo pierwszeństwa, tu bowiem na pustych wydmach piaskowych zbudowali i zagospodarowali w okresie międzywojennym tę dumę Błękitnej Polski Bałtyckiej.

## Przedstawiciel Łużyc do „Polski Zachodniej”,

Odreżne pismo dr P. Cyża

Od Ministra dr Pawła Cyża, który niedawno bawił w Poznaniu i odwiedził tutaj skupiska Przyjaciół Łużyc, otrzymaliśmy pismo,

*„Czyli, po angielsku...”*  
*„Wiele, bardzo wiele mówi się dziś o polityce słowiańskiej, lecz mało uczyniono dla zrealizowania tej idei, w której zawarta jest jedyna możliwość zachowania dla świata słowiańskiego tego, co sobie w tej wojnie zdobył. Jeżeli Słowiańszczyzna zdobyczą tę pragnie uchronić skutecznie na przyszłość, możliwe to będzie tylko przy współpracy wszystkich krajów słowiańskich. Nie zapominajmy, że niemiecki miecz wisi nadal nad naszymi głowami, wyczekując chwili naszej niezgody, aby z bezwzględnym rozmachem spaść znow na nas. Pamiętajcie zatem o nas, Serbach Łużyckich, gdyż bliska jest słowiańska godzina. Wolne Łużycy są dla Was osłoną, a będą znow tym, czym byli przez długie wieki, przednią strażą przeciw germanizmowi.”*  
*Paweł Cyż*

który w tłumaczeniu brzmi następująco:

„Wiele, bardzo wiele mówi się dziś o polityce słowiańskiej, lecz mało uczyniono dla zrealizowania tej idei, w której zawarta jest jedyna możliwość zachowania dla świata słowiańskiego tego, co sobie w tej wojnie zdobył. Jeżeli Słowiańszczyzna zdobyczą tę pragnie uchronić skutecznie na przyszłość, możliwe to będzie tylko przy współpracy wszystkich krajów słowiańskich. Nie zapominajmy, że niemiecki miecz wisi nadal nad naszymi głowami, wyczekując chwili naszej niezgody, aby z bezwzględnym rozmachem spaść znow na nas. Pamiętajcie zatem o nas, Serbach Łużyckich, gdyż bliska jest słowiańska godzina. Wolne Łużycy są dla Was osłoną, a będą znow tym, czym byli przez długie wieki, przednią strażą przeciw germanizmowi.”

Z. M.

Paweł Cyż.

**Moda i Sport**  
 Sopot  
 Rokossowskiego 48

runkowe, mieszkaniowe, chaos rósł, „pionierzy” nie ruszali się z miejsca, inżynierowie, marynarze, robotnicy portowi nie mieli — i nie mają wciąż

## Nasze Wybrzeże



Przed wojną mieliśmy trzydzieści parę kilometrów wybrzeża i jedyny port Gdynię. Obecnie mamy 540 km. wybrzeża i oprócz Gdyni — Gdańsk, Szczecin, Kołobrzeg i Elbląg. Dzięki temu mamy wszelkie możliwości, aby się stać państwem morskim. Zależy to jedynie od naszej pracy.

Niemcy zostawili nam wybrzeże w ruinie. Porty zaminowane, urządzenia zniszczone, wały ochronne wysadzone w powietrze.

W takich warunkach podjęto dzieło odbudowy.

Jak wyglądała obecnie nasze porty?

Gdańsk i Gdynia są w całej pełni czynne. Gdańsk ma 8005 m. bież. czynnych nadbrzeży, a Gdynia — 4.530 m. bież. Obydwa porty mają odbudowane 43 urządzenia przeladunkowe, powierzchnią magazynów obejmuje już 100 tys. m. kw., tabor portowy liczy 22 jednostki pływające

a 14 jest w remoncie. Ostatnio przybyły nowe jednostki z zagranicy. Zdolność przeladunkowa wynosi około 8 milj. ton, co stanowi 50 proc. stanu przedwojennego.

Obrót towarowy wzrasta stale i systematycznie.

**P. ANFLINKOWA**  
 SPRZEDAŻ WYROB. WŁÓKIENNICZYCH  
 właśc. P. Kowalska  
 GDYNIA, 10-go LUTEGO 27  
 Najstarsza firma w branży na wybrzeżu (20 lat) rok zał. 1926  
 poleca konfekcję i bieliznę damską oraz wózki dla dzieci 100

## Organizacja osadnictwa zawodów samodzielnych

W związku z zapotrzebowaniem na osadników z grupy zawodów samodzielnych, nadesłanymi przez Wydziały Osiedleńcze Urzędów Wojewódzkich, Biura Przesiedleńcze dla handlu i przemysłu oraz rzemiosła rozpoczynają wysyłanie kandydatów na objęcie wolnych placówek w powiatach, wskazanych w zapotrzebowaniach.

Przedstawiciele zawodów samodzielnych — kandydaci na osadników, po przybyciu na miejsce, zgłaszać się będą w Referacie O-

siedleńczym Starostwa Powiatowego. Ministerstwo Ziemi Odzyskanych przywiązuje dużą wagę do sposobu, w jaki ludzie ci zostaną przyjęci i załatwieni przez referaty osiedleńcze; zwraca się uwagę Ob. Ob. Starostów i referentów osiedleńczych na konieczność udzielania im jak najdalej idącej pomocy przy uruchamianiu placówki, w szczególności przez przedzielenie lokalu, potrzebnego do wykonywania zawodu oraz mieszkania.

**PAPIER, ARTYKUŁY BIUROWE I SZKOLNE**  
**„RENOMA”**  
 GDYNIA, ul. Kilńskiego 9  
 (róg Świętojańskiej)

**Towarzystwo Przemysłowo - Handlowe**  
**„BACUTIL”**  
 Oddział Gdańsk z siedzibą w Sopocie Tel. 51352  
 Państwowy Zarząd Przymusowy  
 Poleca wielki wybór szczotek z włosia i szczeciny z własnej wytwórni  
 Skupujemy włos koński i szczecinę sort.

**HURTOWNIA CHEMICZNA**  
**JERZY ZAWADZKI**  
 GDYNIA  
 Kwiatkowskiego 24  
 poleca: artykuły chemiczne i gospodarstwa domowego

**Hurt** **Detal**  
**Farby, lakiery, poKosty Kreda, kleje**  
 poleca 111  
**Farbolak, Gdańsk-Wrzeszcz**  
 Partyzantów 30 Tel. 420-88

Sanatoryjne Liceum i Gimnazjum w Poroninie przyjmuje wpisy do wszystkich klas. Internat przy szkole. Młodzież ze zmianami gruźliczymi w płucach posiada opiekę lekarską.

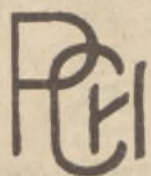
**„Indie” Sp. z o.o.**  
 Sopot  
 Rokossowskiego 39/41  
 Oddział w Szczecinie  
 Aleja Pomorska 36

**Elektryczna Pnalarnia Kawy**  
**Specjalnysklepsprzedazy kawy, herbaty i kakao**  
**Reklamowa pijalnia kawy i herbaty**  
 W sezonie letnim kawa mrożona, lody i oranżady

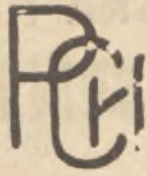
**POLECA**  
 papiery światłoczułe  
 Ozalid — Amonid  
**Bracia H. i J. KRYSZEWSKY**  
 Papier, przybory kreślarskie i biurowe  
 Gdynia, ul. Świętojańska 80

**„HURTPOL”**  
 KOLONIALNO-SPOŻYWCZY  
**Pietrzak Józef i S-ka**  
 Gdynia, ul. Świętojańska Nr 39  
 Tel. 272-02  
 Gdynia: ul. Świętojańska 39. Tel. 272-02  
 Łódź: Piotrkowska 22. Tel. 218-05  
 Lublin: Lubartowska 8. Tel. 23-61  
 poleca po cenach hurtowych artykuły spożywczo-kolonialne gospodarcze i galanterijne  
 Sprzedaż wyłącznie dla sklepów detalicznych





**Państwowa Centrala Handlowa**  
Oddział Wojewódzki w Poznaniu  
św. Marcin 65. Telefon 35-14, 44-65 Adres telegr. „PeCeHa“



Agencje: Gniezno, Gorzów, Kalisz, Konin, Ostrów, Zielona Góra, Leszno

**walczy**

z nieuczciwą spekulacją

jedynym korzystnym źródłem zakupu dla kupca prywatnego

specjalne rabaty dla

Konsumów Fabrycznych oraz Zrzeszeń Pracowników

Instytucyj Państwowych i Samorządowych

**poleca**

po cenach ściśle hurtowych

Artykuły spożywcze

Wina

Wyroby żelazne, papiernicze

Chemiczne, Tekstylia

Materiały budowlane

**kupuje:**

Zboża

Nasiona oleiste

wszelkie produkty rolne

**„ROLNIK“ w RAWICZU**

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

RAWICZ, Plac Wolności 8, tel. 90 i 111

Sklep Żelaza

Sklep Nasion

Filie Bojanowo i Pakosław

**Zakup i sprzedaż:**

Ziemiopłody, pasze, nasiona, przetwory młynskie, nawozy,  
materiały opałowe, budowlane, żelazne, galanteria itd.

12

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

*Agraria*

Właśc.: M. i L. JĘDRZEJAK

OSTRÓW-WLKP., FABRYCZNA 1

TELEFON NR 623

NAPRAWA SAMOCHODÓW  
SILNIKÓW SPALINOWYCH

KONTO BANKOWE: K. K. O.  
POW. OSTROWSKIEGO NR 200

34

**FABRYKA SOKÓW**

JAN GÓRECKI

LESZNO, UL. LESZCZYŃSKICH 17 — TEL. 675

produkuje wszelkie  
soki naturalne

16

Wysyłka na zamówienie za zaliczeniem

**„ROLNIK“ w JAROCINIE**

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

Jarocin, ul. Poznańska 2. Telefon 145 i 209

Sklep Żelaza

Sklep Nasion

Filie: Jaraczew i Chocicza

Zakup i sprzedaż:

Ziemiopłody, pasze, nasiona, przetwory młynskie, nawozy,  
materiały opałowe, budowlane, żelazne, galanteria itd.

29

**„Rolnik“ w Gnieźnie**

Spółdz. Roln. Hand. z odp. ogr.

Tel. 2068 i 2069

Zakup

Sprzedaż

WSZELKICH PRODUKTÓW ROLNYCH

NASIONA — NAWOZY SZTUCZNE

OPAL I MATERIAŁY BUDOWLANE —

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

23

**POLSKA SPÓŁDZIELNIA NASIENNA**

Spółdzielnia rol.-handl. z odp. udz. - Poznań

Oddział w PLESZEWIE

TEL. 38

ul. MARSZEWSKA 3

TEL. 38

41

Na półkach księgarskich  
znajdują się już następujące książki, które ukazały się  
w „Wydawnictwie Zachodnim“ w Poznaniu:

B. Danielewski, J. Kolipiński, A. Rogalski: „Niemcy  
rozgromione?“ Str. 328 Cena 300 zł.

„Łużycom wolność!“ Praca zbiorowa. Str. 80.  
Cena 80 zł.

T. Kraszewski: „Były i będą nasze“ Popularne poga-  
danki o Ziemiach Odzyskanych. Str. 32. Cena 35 zł.

„Odzyskane ziemie — odzyskani ludzie“ Z współ-  
czesnych zagadnień Ziemi Odzyskanych. Praca zbiorowa.  
Str. 136. Cena 80 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

*Basia*

Mieszanka kawy zbożowej

Wyborowa w smaku

**Palarnia Kawy Zbożowej i Namiastek**

**BOLESŁAW CEMPEL**

Powiernik

Ostrów Wlkp., Szpitalna nr 25, Telefon 835

31

Kreda mielona

Kreda w grupach (glinka)

Kreda 3 Korony

Gips

oraz wszelkie farby, lakiery,  
pokosty i artykuły malarskie  
poleca

**Fr. Gogulski i Ska**

Poznań

ul. Wrocławska nr 15

54

**SPÓŁDZIELNIA**

Skupu i Sprzedaży Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych

z odp. udz.

Telefon 443 w Lesznie, ul. Słowiańska 19 Telefon 443

poleca się

jako najkorzystniejsze źródło

zakupu i sprzedaży

10

Specjalność:

karmelki śmietankowe

dropsy

śnieżki

wiosenne i inne

Tadeusz Sternal

Leszno Wlkp., Słowiańska 2

5

**Spółdzielnia Skupu i Sprzedaży**

Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych

w Gnieźnie

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami

Telefon nr 20-36

Rachunki bieżące: Centralna Kasa Spółek Rolniczych Poznań - Nr konta 192  
Bank Kredytowy Spółdzielczy Gniezno - Nr Konta 310

Złatwia wszelkie transakcje żywcem rzeźnym i hodowlanym

24

Każdy członek Polskiego Związku Zachodniego  
prenumeruje **„POLSKĄ ZACHODNIĄ“**



**PAŃSTWOWA PRZETWÓRNIA MIĘSNA Nr 40**  
**„GDYŃSKA BEKONIARNIA”**  
**GDYNIA**

Tel. 264-75 ul. Świętojańska nr 61 Tel. 264-75

Poleca w dni mięsne: poniedziałki, wtorki i soboty  
 najprzedniejsze wędliny wszelkiego rodzaju, oraz świeże  
 mięso, słoninę, boczek wędzony, smalec it.d.

Dla P.T. Stołówek odpowiedni rabat. • Na zlecenie Firm wydaje się deputat dla pracowników.

**Komunalna Kasa Oszczędności**  
**miasta Sopotu**

Instytucja Bankowa prawa publiczn. o pupilarnej pewności  
 ul. Marszałka Rokossowskiego 26

załatwia wszelkie transakcje bankowe:  
 otwiera rachunki bieżące, udziela kredytów,  
 przyjmuje wkłady oszczędnościowe i prze-  
 prowadzi wszelkie czynności inkasowe.

**„Spółnota”**

Spółdzielnia Pracy z odp. udziałami w Warszawie  
 oddział w Gdyni

Dom Towarowy w Gdyni

ul. Świętojańska Nr 68 Telefon 21189

Artykuły:

włókiennicze, szkło, porcelana, artykuły  
 gospodarstwa domowego, perfumeryjne,  
 zabawki itd.

Hurt

Detal

**PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA**  
**ZAOPATRZENIA ŻEGLUGI GDYNIA-GDAŃSK**

ul. św. Piotra 15

Tel.: Dyrekcja 269-20; Biuro 212-46

Sklep hurtowy: Plac Kaszubski nr 5, tel. 212-45  
 AGENTURA Nowy Port-Gdańsk, ul. Zamknięta 31  
 Tel. 421-68

DOSTARCZA NA STATKI W PORTACH GDYNI  
 I GDAŃSKU ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I TECH-  
 NICZNE, ORAZ ZAOPATRUJE HANDEL PRY-  
 WATNY PO CENACH HURTOWYCH W ARTY-  
 KUŁY SPOŻYWCZE, TECHNICZNE, WŁÓKIEN-  
 NICZE, PAPIERNICZE, ŻELAZNE i inne

**Hurtownia Nr 22**  
**Porcelany, Fajansu**  
**i Wyrobów Szklanych**

Najtańsze źródło zakupu

Gdynia, Mściwoja 3

Firma

**Dziekański Jan**

Tel. 215-47

Gdynia

ul. 10 Lutego 4

poleca w wysokim gatunku

**welny, jedwabie, kretony**

po cenach konkurencyjnych

**Państwowe Zjednoczenie**  
**Przemysłu Konserwowego**

Rejon Północny

dostarcza przez  
 przedstawicieli powiatowych

**ryby morskie:**

świeże

wędzone

solone

filety

konserwy

Szybka dostawa  
 koleją lub samochodami

**Biuro sprzedaży**

Gdynia,

Św. Piotra 4, tel 219-97

**„Dom Welny”**

Gdynia, Świętojańska 63

poleca na sezon:

**stroje kąpielowe**

**bluzki i sukienki frykotowe**

**oraz włóczki wełniane**

**w najlepszym gatunku**

**i we wszystkich kolorach**

**POLSKIE ZAKŁADY OPTYCZNE**

Państwowy Zarząd Tymczasowy

**Sklep Fabryczny**

**GDYNIA, ulica Świętojańska nr 67**

P O L E C A

wszelki sprzęt optyczny, fotograficzny  
 i szkła laboratoryjne

WYKONUJEMY

okulary dla PKP., Ubezpieczalni Społecznej  
 i Opieki Społecznej

**Fabryka Mydła**

A. Gąsiorek

Gdynia, P. Wysockiego 82

Telefon 214-18

•••

Poleca swoje wyroby mydlane

Zakupuje wszelkie tłuszcze mydlane

Firma

**Mazurkiewicz**

poleca

w wielkim wyborze materiały  
**ubraniowe, męskie i damskie**

**Najmodniejsze wzory**

**Gdynia, Świętojańska 57, narożnik Żwirki**

**Centrala Materiałów Budowlanych**

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością  
**Oddział Gdańsk**

Powołane przez Ministerstwo Odbudowy do rozprowadzenia wszelkiego rodzaju  
 materiałów budowlanych. Dostarcza ze składów własnych, konsygnacyjnych  
 i uprawnionych wszelkie materiały, wchodzące w zakres budownictwa jak:

**papa, smoła, wapno, cement, gips, szkło, kit pokostowy**  
**i miniowy, cegła, gwoździe, drzewo budowlane, blacha,**  
**materiały izolacyjne, sanitarne urządzenia itp.**

Zaopatruje w materiały budowlane, korzystających z kredytów na odbudowę Odbiorców  
 na Gdynię obsługuje przedstawiciel F-ma „Strop” Gdynia: Skwer Kościuszki 16, tel 217-19

Własne Składy: Elbląg, Malborg i Słupsk.

Sopot, M. Stalina 798, tel. 515-41 do 515-43

**„PLON”** SPÓŁKA DLA HANDLU ZIEMIOPŁODAMI, PASZĄ,  
 OPAKEM I MATERIAŁAMI BUDOWLANymi

Spółka z ogr. odpowiedzialnością

**Gdynia ul. Jana z Kolna**

Tel. 266-88

(przy Hall Targowej)

Tel. 266-88

**Zakup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów rolnych.**



Café-Restaurant-Dancing

„Ermitage”

SOPOT, ul. Rokossowskiego 23



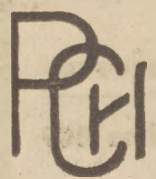
Zimna i gorąca kuchnia

Znakomite napoje

Pierwszorz. zesp. muzyczny

LOKAL CZYNNY CAŁĄ NOC

75



Państwowa Centrala Handlowa

Oddział Wojewódzki w Gdańsku  
z tymczasową siedzibą w Sopocie  
ul. Kościuszki 23 — Tel. 521-04

AGENTURY: SŁUPSK, TCZEW

POLECA po cenach ściśle hurtowych:

Artykuły spożywcze, wina, soki, słodczyce itd., artykuły włókiennicze, wyroby żelazne, papiernicze i chemiczne  
KUPUJE zboża i wszelkie produkty rolne

58

„METAL”

Polskie Zjednoczenie Handlowe

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością  
SOPOT, ul. Kościuszki nr 11

Hurtownia art. gospodarstwa domowego

Zakup	EMALIA		Sprzedaż
	CYNK		
	GWOŹDZIE		
	SZCZOTKI itd.		

59

»CAPRI«  
LODY WŁOSKIEDal Mas & Smiraglia  
SOPOT, Rokossowskiego 40Całe wybrzeże spieszy  
na smaczne lody. Spe-  
cjalność lody włoskie

Tylko do firmy

»CAPRI«

107

KKO miasta Gdyni

w służbie odbudowy życia  
gospodarczego wielkiej Gdyni

bezpieczeństwo prawne - tajemnica wkładów

Hurtownia Artykułów  
Kolonialnych i MieszanychEdmund Waniel  
GDYNIA, ul. Abrahama 6  
Telefon 269-12

102

DOM HANDLOWY

Golla Tadeusz

Gdynia, ul. Świętojańska 57

Konfekcja  
Galanteria  
Kapelusze  
Walizki

86

DOM HANDLOWY

Włodzimierz Rubel i Ska

Gdańsk - Wrzeszcz ul. Grunwaldzka 142 Tel. 421-14

Poleca:

Okucia budowlane, narzędzia rzemieślnicze,  
części rowerowe i samochodowe, gwintowniki,  
pilniki, szczotki, szczotki stalowe

Ceny umiarkowane

Ceny umiarkowane

112

F - O - R - T

KAMROWSKI-RUCIŃSKI  
SOPOT, ROKOSSOWSKIEGO 37  
TELEFON 520-12Aparaty fotograficzne  
Aparaty radiowe

KUPNO — SPRZEDAŻ

Naprawa aparatów fotograficznych i radiowych

68

KSIĘGARNIA i SKŁADNICA

Materiałów piśmiennych

„Mewa”

E. BRYJA i B. FALECKI  
GDYNIA

ul. Świętojańska 108

81

Rozlewnia Piwa i Wytw. Wód Gaz.

„EGO”

SOPOTY al. Stalina 813  
Telefon 511-3

Poleca — znane na całym Wybrzeżu — napoje gazowe

110

Tel. 516-03

„Kamilla”

Tel. 516-03

PERFUMERIA — GALANTERIA

Sopot, ul. M. Stalina 784

NAJPIĘKNIEJSZY WYBÓR DREW-  
NIACZKÓW ARTYSTYCZNYCH

WSZYSTKO DLA PIĘKNEJ PANI

71

Powszechna Spółdzielnia Handlowa „ZGODA”

z odpowiedzialnością udziałami

w Gdyni, przy ul. 1-szej Armii W.P. nr 37

Prowadzi zakup w hurcie wszelkich przetworów zbożowych, nabiału,  
drobiu, jarzyn, owoców i art. kolonialnych oraz gospodar-  
stwa domowego.Sprzedaje w detalu artykuły wyżej podane przez swoje 28 sklepów  
na obszarze Wielkiej Gdyni po cenach konkurencyjnych.Współpracuje w dziale handlowym z terenowymi organizacjami  
gospodarczymi w bliższym i dalszym zapleczu Gdyni.

67

Hurt

„Rybak”

Detal

Przybory do rybołówstwa

Sieci, sznury, haczyki, bawełna  
buty gumowe, liny rybackie  
i techniczne, barometry, kompasy,  
lornetki

Artykuły wędkarskie i sportowe

Gdynia, ul. Świętojańska 47 - Tel. 21-816

84

Dom Towarowy

W. Tuszyński i Ska

Gdynia, Świętojańska 60

poleca

KONFEKCJĘ

damską, męską, dziecięcą,  
kapelusze, czapki, bieliznę

88

Futra, lisy, skórki, kołnierze,  
materiały bielskie

oraz

dodatki krawieckie

poleca

W. Łodziński

Tel. 21501

Gdynia

Abrahama 20

82

Ge-Te-Ha

Gdyńskie Towarzystwo Handlowe

Gdynia

ul. 1. Armii W. P. Nr 3  
(dawniej Starowiejska 3)

Telefon 274-29

\*

Artykuły techniczne,  
budowlane i narzędzia

Magnolia

Metal łożyskowy

Wyłączna sprzedaż na Wybrzeżu

104



# „CYGANERIA”

RESTAURACJA-KAWIARNIA-BAR

SOPOT, Grunwaldzka 1/3. Tel. 516-57

*Najelegantszy lokal nadmorski  
dancingi, występy artystyczne, słynny jazz*

## Kazimierza Obziebskiego

LOKAL CZYNNY OD RANA DO GODZINY 3-ciej W NOCY

### „Kotwica”

Nadmorska Hurtownia Kolonialna  
Delikatesów i Win - Sp. z ogr. odp.

Sea-shore  
Salehouse of Colonialpro-  
duce. Delicacy and Wines

Gdynia, ul. 10 Lutego 21 Tel. 213-38

W wielkim wyborze: wina - soki - marmolady - kawa  
cukry - ocet - - Ceny hurtowe

### Gdańskie Laboratorium Chemiczne

GDAŃSK - SOPOT, al. Marszałka Stalina 809

Poleca własnej produkcji:

mydła toaletowe

mydła do prania „Tip-Top”

mydlany proszek do prania „Hel”

109

### F-ma „Akord” Gdynia

Świętojańska 75 — Tel. 27 270

kupuje — sprzedaje

materiały bielskie, futra,  
skórki gatunkowe

Pracownia kuśnierska i krawiecka na miejscu.

60

## „HOTEL MORSKI”

Sea Hotel

Grunwaldzka Street 12-18

SOPOT

Dancing every evening From 6 PM.

English spoken - Phone Sopot 517-95

73

### MORSKI DOM HANDLOWY

Sp. z o. o.

GDYNIA, ul. I. Armii Wojska Polskiego nr 11

Skrót tel. „Morsdom” — (dawn. Starowiejska) — Telef. 216-11 i 212-20

Handel hurtowy i detaliczny  
artykułami spożywczo-kolonialnymi.

Poleca: Płody i przetwory rolne, nasiona, warzywa i owo-  
ce, ryby morskie wędzone i konserwy, wyroby rzeź-  
nicze oraz wszelkie artykuły spożywczo-kolonialne.

HURT!

DETAIL!

101

### Firma „Sztuka”

Poleca w wielkim wyborze miłe i oryginalne pamiątki z Gdyni.  
Obrazy znanych malarzy, antyki, artystyczne wyroby  
ludowe w płaskorzeźbie, plakety, pamiątki,  
albumy, kasety, głowy górali i t. d.

Kupno - sprzedaż.

Ceny przystępne.

GDYNIA, ul. I. Armii W. P. (Starowiejska) 32

Telefon 272 - 85

96

### HURTOWNIA DROGERYJNO-APTECZNA

Paweł Konikowski  
GDYNIA, ul. Świętojańska 181

103

### B. Łobocki i J. Grzenkiewicz

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

GDYNIA

ul. 10 Lutego 11

Tel. 222-55

DOSTARCZA

wszelkie materiały  
budowlane

### KAWIARNIA-CUKIERNIA »ROKSANA«

W. DZIEWICKA I S-ka

SOPOT, ROKOSSOWSKIEGO 50

poleca

wyroby cuklownicze własnego wypieku

wyborowe lody — kawa mocca — śniadania wiedeńskie

74

### Najtańsze źródło zakupu artykułów spożywczych i gospodarstwa domowego

Spółka pracowników handlu spożywczo-kolonialnego

### „HANDKOL” Sp. z ogr. odpow.

GDYNIA, ul. Mściwoja nr 10

95

DELEGATURA C.H.P.D. w GDYNI, ul. Świętojańska 84 Tel. 212-51  
CENTRALA ZBYTU WYROBÓW FABRYK PODLEGŁYCH CENTRALNEMU ZARZĄDOWI PRZEM. DRZEWNEGO MIN. PRZEMYSŁU

Poleca:

Meble biurowe

Komplety mieszkań

Urządzenia bankowe

Wnętrza szpitali i laboratorií

Posadzka

Stolarka budowlana

Kleпки do beczek

Komplety skrzynkowe, oraz

wszelkie wyroby drzewne wchodzące w zakres produkcji Przemysłu Drzewnego

Po cenach urzędowych!

92



Znane ze swej pierwszorzędnej jakości!!!

## PIWA - LESZCZYŃSKIE

poleca

# PAŃSTWOWY BROWAR-LESZNO Wlkp.

Nowy Rynek Nr 17, Telefon 348

Spółdzielnia Skupu i Sprzedaży  
Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych

z odp. udziałami  
w Rawiczu

poleca się

jako najkorzystniejsze źródło  
zakupu i sprzedaży

11

Fabryka  
Powozów i Karoserii  
Jan Dutkowski

Ostrów (Wlkp.)  
ul. Kaliska 45  
Telefon 375

38

## Rolnik w Środzie

Spółdzielnia Rolniczo Handlowa  
Z odpowiedzialnymi udziałami

ul. Dąbrowskiego 29 Telefon 22 i 122

Zboże

Pasza

Nawozy sztuczne

Ziemniaki

Węgla

i materiały budowlane

43

Państwowa Hurtownia Win  
i Wytwórnia Soków nr 3  
w Ostrowie Wlkp., Partyzancka 10-14

Tel. 332

poleca: naturalne syropy  
owocowe na białym cukrze  
dla hurtowni i detalistów

42

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane

## "PION"

Gniezno, ul. Witkowska 5

Wykonuje wszelkie prace  
wchodzące w zakres stolarstwa  
budowlanego

21

## "MEFAZA"

MECHANICZNA FABRYKA ZAMKÓW

WŁAŚC. WŁ. FLACZYŃSKI

LESZNO (WOJ. POZN.)

TEL. NR 456

TEL. NR 456

FALK  
**Olejek LIPOWY**

ULATWIA PIĘKNE OPALANIE  
I CHRONI SKÓRĘ PRZED BOLESNYM  
POPARZENIEM SŁONECZNYM.

FALKIEWICZ,  
HORNMAN

DO NABYCIA W DROGERIACH I PERFUMERIACH

52

W. ZIEMNIEWICZ

## HURTOWNIA KOLONIALNA

JAROCIN

TEL. 46 UL. W. MŁODYCH 12 TEL. 46

44

Telefon 585



Telefon 585

## Ostrowska Hurtownia Kolonialna

Wacław Kokotek

OSTRÓW Wlkp. — ul. Armii Czerwonej 34

oraz

Hurtownia Chemiczna 107

32

## Drożdże winne (Vinum)

brozury o wyrobieniu win w domu,  
pożytki, rurki fermentacyjne polecają

LUDWIK SPISS i E. WASUNG

Kraków, ul. Sławowska nr 11

35

## "Czytaj"

Ilustrowany poradnik  
poświęcony praktycznym  
potrzebom czytelnictwa.

Wysyłamy bezpłatnie:

Szkołom,  
Bibliotekom,  
Świećlicom,  
Osobom zainteresowanym.

Księgarnia

MICHAŁ KOWALSKI

KATOWICE, ul. Pierackiego 4

52

Pierwszej jakości  
wyroby:

# HANKA

Aromaty  
Budynie

Cukier waniliowy  
Proszek do pieczenia

Pleszewska Wytw. Art. Spoż.  
J. WYSOCKI Pleszew, Marszewska 4, tel. 140

33

## Wytwórnia Produktów Spożywczych Ostro-Vite

E. Stempiewicz

Ostrów Wlkp., Dr Poleskiego nr 2, Tel. 772  
Skrzynka poczt. 16

poleca: budynie o różnych smakach, proszki do pieczenia,  
cukier waniliowy, olejki do ciast i inne marki  
„Beskin”

46

## JAN METELSKI

Hurtownia Kolonialno-Spożywcza

Palarnia Kawy Rok zał. 1899

Leszno. Tel. 720

17

## Międzynarodowi Ekspedytorzy C. HARTWIG S. A.

Ustanowiony przez Ministerstwo Przemysłu Nakazem Nr A. 9302.161 Zarząd Przymusowy

Gdynia, Wydział lądowy, Węglowa 28 . . . . .	telefon 220-45
Dyrekcja . . . . .	271-57
Kolejowe Przedś. Dowozowe, Pl. Konstytucji . . . . .	271-30
Wydział morski, Rotterdamska 3 . . . . .	223-12 — 223-43
Dyrekcja . . . . .	214-46
Gdańsk-Wrzeszcz, Wydział lądowy, Morska 6 . . . . .	423-04
Gdańsk-Nowy Port, Wydział morski, Rybołowców 8 . . . . .	423-72
Oddział w Elblągu, Plac Grunwaldzki 4/5 . . . . .	"
Oddział w Szczecinie, Deszczowa 6/7 . . . . .	449

Ekspedycja Międzynarodowa, lądowa i morska. Przewozy samochodowe i konne  
Clenie — magazynowanie. Ładunki zbiorowe — Przeprowadzki

56

Reklama jest dźwignią handlu  
Ogłaszajcie się w „Polsce Zachodniej”

Ogłoszenia przyjmuje administracja

Poznań, ul. Chelmońskiego nr 2

Naturalne soki owocowe

poleca

Wytłocznia soków owocowych

Franciszek Kubiak

LESZNO, Rynek 29, tel. 595

7

## Gnieźnieńska Fabryka Skór „GRANIT”

GNIEZNO, ul. Wrzesińska 19  
DOBRUCKI i ZARNOWSKI, Sp. z o. o.

Produkcja:

Skóry techniczne, podeszwy,  
rymskie, pantoflarskie.

Specjalność:

Krupony podeszw impregn.  
Krupony i karki (szuflity) pasowe

22

## OGŁOSZENIA DROBNE

Filatelisci! Znaczki do zbiorów kupuje  
i sprzedaje najkorzystniej Dom Fila-  
telistyczny, Witkowski, Poznań, św.  
Marcin 18.

50



# ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

## Mazury biją na alarm

Na naszych Ziemiach Odzyskanych mieszka w tej chwili ca 4 miliony Polaków. Z tej cyfry zweryfikowana ludność autochtoniczna oblicza się na średnio jeden milion. Proces weryfikacji ludności autochtonicznej, choć napotykał na duże trudności, został już na Śląsku Opolskim zakończony i wrócił narodowi polskiemu poważną ilość pełnowartościowych obywateli, którzy mimo wieloletniej okupacji niemieckiej nie zapomnieli wiary i mowy ojców. Niestety sytuacja zmienia się momentalnie, gdy wzrok swój przeniesiemy na kraje tysiąca jezior — Warmię i Mazury. Jak wiemy, na tym terenie ludność polska, pozostawiona sama sobie, pozbawiona nawet tej koniecznej podpory, jaką daje kościół katolicki, mimo długiego oporu zgermanizowała się może najbardziej i wszystkie przedsięwzięcia, czynione obecnie na tym terenie w kierunku repolonizacji napotyka na poważne opory. Z chwilą przybycia tu polskich władz administracyjnych, a nawet przed tym, już w momencie wyzwania tych terenów popełniono szereg kardynalnych błędów, które już obecnie mszczą się i już obecnie wydają swoje owoce. Cyfra zweryfikowanych Mazurów sięga obecnie 70 tysięcy, około 30 tysięcy jeszcze czeka na weryfikację. Na taki stan rzeczy złożyło się szereg przyczyn. I tak, pominiawszy już błędne nastawienie władz lokalnych i społeczeństwa polskiego w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, teren Mazur i Warmii jest obecnie pod ostrzałem propagandy niemieckiej. W tysiącach histów, jakie przychodzą na ten teren z Niemiec obiecuje się Mazurom doskonałe warunki życia na terenie B. Rzeszy, a z drugiej strony straszy się ich represjami ze strony władz polskich. Sytuacja jest groźna o tyle, że na terenie Mazur pozostały przeważnie kobiety z dziećmi, gdyż mężczyźni, służący w armii niemieckiej pozostają nadal w obozach jenieckich lub w obozach pracy przymusowej. Jednocześnie gospodarstwa mazurskie, dobrze zagospodarowane i niewyszabrowane, gdyż nie były opuszczone w czasie działań wojennych, stają się przedmiotem nieuczciwej spekulacji ze strony osadników. Utworzone początkowo Komitety Narodowościowe, złożone z Mazurów na całej linii zawiodły. Teren Mazur i Warmii musi otrzymać pełnowartościowe jednostki tak w aparacie administracyjnym jak w szeregach organizacji społecznych i politycznych, jednostki w pełni uświadomione i obznajmione z terenem i jego problemami. Przeprowadzona obecnie na szeroką skalę akcja obozów letnich orga-

nizacji młodzieżowych może i powinna odegrać właściwą rolę. Młodzież polska, kierowana przez wyszkolonych instruktorów, powinna przynieść Mazurom polskie obyczaje, polską kulturę, powinna stworzyć im obraz Polski bez naciągniętych efektów propagandowych.

Sprawą tą zajęła się konferencja polskich organizacji młodzieżowych i Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, która odbyła się dnia 8. lipca br. w lokalach Zarządu Głównego PZZ w Poznaniu. Na konferencji obok delegatów organizacji młodzieżowych (OMTUR, ZHP, PCK, YMCA) wziął udział przedstawiciel Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, członek Prezydium PZZ dyr.

Dubiel i przedstawiciel Biura Ziemi Odzyskanych Ministerstwa Oświaty dyr. Pollak. Na konferencji po wysłuchaniu referatów programowych i instrukcji delegacji otrzymali komplety materiałów propagandowych i informacyjnych i zobrazowali ogólny plan akcji obozów letnich. Obozy te się już rozpoczęły i na sam teren Mazur wyjechało 60 obozów młodzieżowych, które w najbliższe zakątki tego kraju zanoszą słowo polskie i pieśń polską. Młodzież polska ruszyła do ofensywy na zapomniane i zagubione dusze ludu, który musi powrócić do Ojczyzny. Mazury biją na alarm. Głos ich usłyszeć musi każdy prawdziwy Polak.

Leszek Goliński.

## Szczecin domaga się politechniki

(Od własnego korespondenta „Polski Zachodniej”)

Szczecin, w lipcu

Szczecin dźwigiący ciężką i siłą. Szczecin, wykuty zwiolową pracą polską, sam sięga po nowe drogi. Nie ogląda się na innych, lecz gdy trzeba — czyni, bo tak każe wola demokratycznej twórczości. Dziś Szczecin domaga się wyższych uczelni.

Wymaga tego życie, domaga się zrujnowany przemysł — żąda Pomorze Zachodnie.

W niedługim już czasie stutysięczny Szczecin stanie się wielkim ośrodkiem gospodarczo-kulturalnym. Ale w utrzymaniu i rozkrzewieniu tego stanu — potrzeba ludzi zrośniętych z Pomorzem, ludzi tu wychowanych i wyuczonych. A to tylko mogą dać uczelnie wyższe w rozdziale których w zbyt małym stopniu uwzględniono Szczecin. I tak, oprócz projektowanej Akademii Handlu Zagranicznego należałoby jeszcze w tym roku otworzyć Politechnikę Szczecińską. Jak informowaliśmy się w wiceprezydenta Szczecina inż. Maciejewskiego, warunki i możliwości ku temu istnieją.

Ze Politechnika jest potrzebna za tym szczególnie przemawia:

- brak w tej części kraju, włączając Poznańskie, uczelni politechnicznych;
- nierównomierne zgromadzenie Politechnik na południu i w centrum Polski (Gliwice, Wrocław, Katowice, Łódź, Warszawa, Gdańsk),
- duża ilość młodzieży i sił półfachowych na tutejszym terenie, pragnących, studiować na uczelniach politechnicznych.

Politechnika Szczecińska w pierwszej fazie rozwoju winna uruchomić

pierwszy i drugi rok Wydziałów: Mechaniczno-energetycznego, Rolniczo-leśnego, Chemiczno-badawczego, Architektury. Wydziały te objęłyby całokształt zagadnień naukowo-gospodarczych ogromnej przestrzeni Pomorza Zachodniego.

Budynki dla Politechniki i mieszkania dla profesorów są. Skompletowane laboratoriami i warsztatami doświadczalnych przy udziale UNRRA i poparcia Ministerstwa Oświaty, nie nastrożają specjalnie trudności (w najbliższych miesiącach ma przybyć z Anglii do Szczecina dobrze wyposażona szkoła techniczna. Najtrudniejszą w początkach byłaby tylko kwestia wykładowców, którą jednak też dałoby się rozwiązać. Ale przed tym musi być decyzja: stworzyć Politechnikę Szczecińską.

Stefan Czarnow

Czytelnicy piszą do „Polski Zachodniej”

## Niemieckie napisy w Gorzowie!

Gorzów jest typowym przykładem miasta, które znalazło się w tym szczególnym położeniu, że prócz szabrowników (gdzie ich nie było!) pozostawiono wielu ludzi pełnowartościowych, ludzi którzy z miejsca zakasawszy rękawy zaczęli budować Polskę na Ziemiach Odzyskanych. I dobrze się stało, że właśnie Gorzów, największe miasto na Ziemi Lubuskiej, posiadające ze względu na swoje geograficzne położenie ogromne znaczenie dla ugruntowania polskości na tych ziemiach przyjął w swe gościnie mury takich ludzi. Kilkanaście kilometrów na wschód leży dawny gród Santok. Położony w widłach Warty i Noteci spełniał przez wieki rolę strażnicy polskości i był rzeczywiście „kluczem królestwa polskiego”. O mury tego grodu rozbijał się taran germanizacyjny Brandenburczyków, którzy dopiero w drugiej połowie XIII w. zdołali zawładnąć miastem. Nie na długo jednak. Wielkopolska doceniała wartość posiadania owej bramy wpadłej do Polski, na której straż stał Santok i w 12 lat później książę Przemysław II rewidującą polską posiadłość.

Wówczas Gorzów staje się groźnym rywalem Santoku, staje się siedzibą akcji germanizacyjnej skierowanej na wschód. I dobrze się stało, że właśnie Gorzów, ów symbol niemczyzny, znajduje się dziś w rękach prawowitych gospodarzy, którzy rozumieją swoje historyczne posłannictwo.

Prócz życia polskiego, które tu pulsuje w przyspieszonym tempie, prócz szacunku i uznania, jakie posiadamy dla ludzi, którzy nie czekając na kredyty z Warszawy, sami w krótkim czasie odremontowali i uruchomili poważne zakłady wytwórcze, jak np. Spółdzielnię „Lubuska Wytwórnia Domów Seryjnych” i inne, każdego przyjeżdżającego uderzyć musi wielka ilość niemieckich napisów głoszących, że tu mieści się „Gaststätte”, tam „Möbelfabrik”, gdzie indziej „Augenklirik”, a tam znów „Dampfmühle”.

Trudno mi w to uwierzyć, by „ojcowie miasta” dotychczas nie zauważyli tego horrendum. Nie mogą znaleźć odpowiedniego usprawiedliwienia, któreby zmniejszało ich odpowiedzialność za taki stan rzeczy.

Sądziłem, że prawdopodobnie w mieście znajduje się tak wielka ilość

## Kronika

### Wybrzeże

#### UCZCZENIE OBROŃCÓW POCZTY POLSKIEJ W GDAŃSKU

Gdańsk — Uczestnicy odprawy naczelników Urzędów Poczтовых w Gdańsku złożyli wieniec na ruinach Poczty Polskiej w Gdańsku ku czci poległych w dniu 1 września 1939 r.

#### KUTRY RYBACKIE WRACAJĄ DO POLSKI

Gdynia — W Lubecie bawią obecnie przedstawiciele polskich władz rybackich celem przejęcia dalszych kutrów rewidowanych z Niemiec w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

#### MARYNARKA POMOŻE W ŻNIWACH

Gdynia — Marynarka polska czyni przygotowania do akcji żniwnej. Nie zabraknie polskich marynarzy wśród kosiarzy.

#### PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA

Gdańsk — Z nowym rokiem szkolnym rozpocznie działalność Państw. Wyższa Szkoła Pedagog. w Gdańsku. Studia trwać będą 3 lata. Przewiduje się 3 sekcje: humanistyczną, geograficzno-przyrodniczą oraz matematyczno-fizyczną. Szkoła ma uprawnienia wyższej uczelni. Nauka bezpłatna.

### Dolny Śląsk

#### KONFERENCJA ZBOŻOWA

Wrocław — Przedstawiciele Zjednoczenia Młynisko-Piekarskiego, Dyrekcji P. K. P. oraz Społem konferowali tutaj nad sprawą transportu i magazynowania zboża Z. S. R. R., które Min. Apropowizacji i Handlu przeznaczyło dla Dolnego Śląska.

### POLSKA ŻEGLUGA NA ODRZE

Koźle — Stocznia w Koźlu ma być przejęta przez przedsiębiorstwo Polska Żegluga na Odrze.

#### DZIECI POLSKIE WRACAJĄ Z NIEMIEC

Koźle — Do Domu Rozdzielczego w Koźlu nadeszły dwa transporty dzieci polskich z Niemiec i jeden z Austrii.

### Warmia i Mazury

#### LUDNOŚĆ AUTOCHTONICZNA OTRZYMA ŻYWI INWENTARZ

Olsztyn — Przy nowych rozdzielach koni i bydła będzie uwzględniana się odtąd przede wszystkim potrzeby ludności miejscowej.

#### TRUDNA SYTUACJA ZDROWOTNA

Olsztyn — W woj. mazurskim odczuwa się brak lekarzy, personelu sanitarnego i leków.

#### ODBUDOWA PRZEMYSŁU

Ełbląg — Uruchomiono tu częściowo fabrykę wagonów (100 pracowników) oraz 2 działy stoczni, która w okresie przedwojennym zatrudniała 6 tysięcy robotników, (obecnie 500).

### Ziemia Lubuska

#### NOWY MOST NA ODRZE

Ślubice — Nastąpiło tu otwarcie nowego mostu na Odrze, wybudowanego przez władze radzieckie, na miejsce dawnego, który stał się ofiarą wiośnienego topnienia lodów. Przez most ten kierować się będzie ruch graniczny a nie przez Kostrzyn.

#### STOCZNIA W KOSTRZYNIU

Kostrzyn — Stocznia kostrzyńska zatrudnia w tej chwili 45 pracowników i remontuje wydobyte z dna rzeki barki. Oddział Państw. Nadzoru Wodnego remontuje również 2 pozostałe stocznie.

#### URUCHOMIENIE

#### ZAKŁADY GRAFICZNYCH

Ślubice — 14 bm. otwarto Państwowe Zakłady Graficzne, które pracować będą dla miejscowych władz i urzędów.

#### POTRZEBY POW. RZEPIŃSKIEGO

Ślubice — Ze względu na to, że elektrownia, dworzec osobowy i towarowy, stacja wodociągów i urządzenia portowe znajdują się w Frankfurcie, czyli na drugim brzegu Odry, czynione są starania powołania do życia takich samych placówek, które umożliwiłyby normalne życie Ślubic, siedziby starostwa rzepińskiego.

### Pomorze Zachodnie

#### OBYWATELE HONOROWI

#### M. SZCZECINA

Szczecin — Na ostatnim posiedzeniu miejskiej rady narodowej powzięto jednomyślną uchwałę nadania obywatelstw honorowych prezydentowi KRN Bierutowi, prem. Osóbce-Morawskiemu, wiceprez. i min. Ziemi Odzyskanych Wł. Gomułce oraz delegatowi Rządu dla Spraw Wybrzeża inż. E. Kwiatkowskiemu.

#### TYGODNIK ŻYDOWSKI

#### W SZCZECINIE

Szczecin — Zapowiedziano tu ukazanie się czwartego pisma lokalnego, którym będzie „Tygodnik Informacyjny”, organ woj. Komitetu Żydów Polskich.

#### MORSKI URZĄD RYBACKI

#### W SZCZECINIE

Szczecin — W Szczecinie powstał Morski Urząd Rybacki, który obejmie 6 obwodów rybackich (Międzyzdroje, Dziwna, Swinioujście, oraz Wołyń, Dąb i Nowe Warpno).

#### SZCZECIN

#### W ORGANIZACJI MIAST MORSKICH

Szczecin — Miasto Szczecin przystępuje do Związku Gospodarczego Miast morskich, do spółki „Żegluga polska na Odrze” oraz do spółki żeglugi przybrzeżnej „Gryf”.

#### ROZWÓJ RZEMIOSŁA

Białogrod — Konferencja, która odbyła się w Powiatowym Związku Cechów, wykazała, że rzemiosło na terenie powiatu wykazuje wielki rozwój.

#### WIELKA ILOŚĆ OWOCU

Polczyn-Zdrój — Ilość porzeczek i agrestu jest tak ogromna, że nadmiar owocu psuje się, bowiem nie ma go gdzie odtransportować do prze-robki.

## Ciężkie bytowanie kolejarza polskiego nad Odrą

Miasto Kostrzyn cieszy się podwójną sławą, sławą dość zresztą ponurą. Po pierwsze, że jest miastem najbardziej zniszczonym w Polsce, znacznie więcej niż stolica nasza, po drugie: że leży najbliższej stolicy Rzeszy. Tu na najdalej wysuniętym krańcu Rzeczypospolitej pracuje grupa kolejarzy-pionierów. Poza nimi jest tu jeszcze kilku milicjantów, dwa sklepy z szczupłym personelem, oraz na peryferiach kilka rodzin, przeważnie robotniczych. Delegacja Urzędu Wodnego oraz żołnierze pogranicza uzupełniają skromną „obsadę ludnościową” Kostrzyna.

Centrum miasta jest dosłownie puste. Pośród gruzów rzadko kiedy spostrzec można przechodnia. — Przedsiębiorczy ludzie założyli sobie tu trzy restauracje. Znajdują się one w najbliższej okolicy dworca kolejowego. W jednej z nich po zakupieniu limoniady nie dostaniesz nic do picia. Któż z nich więc korzysta? Pytam jednego z napotkanych na drodze mojej wędrowki kolejarza.

— My nie. Mamy zresztą swoją stołówkę. Nie stać nas na to. Radzi poszlibyśmy raczej do świetlicy,

gdzie człek po pracy mógłby w kulturalnych warunkach wypocząć.

— A jak z mieszkaniami? — pytam. Spojrzył na mnie dość dziwnym wzrokiem. Też laik. W Kostrzynie pyta o mieszkanie...

— Mieszkamy, gdzie kto może po kilku w jednej dziurze. Ma się rozumieć bez rodziny. Jesteśmy tu na kawalerce. Ale jest nadzieja, że sprawy te zmieniają się — ciągnie dalej mój rozmówca. Ostatnio odbyło się uroczyste poświęcenie bloku kolejowego. Jest to bodajże jedyna oaza życia w tej pustyni zgliszcz i rumowisk. Trudno bardzo jest z meblami. Jeśli Pana tak interesuje nasz los, to powiem Panu jeszcze, że część z naszych nie dostała dotychczas za ostatnie miesiące dodatku zachodniego do pensji zasadniczych.

Losem kolejarza polskiego w Kostrzynie warto się bliżej zainteresować. W najprymitywniejszych i niebezpiecznych warunkach terenowych pełni on odpowiedzialną służbę dla Kraju. Kolejarze kostrzyńscy to naród twardy i naprawdę nieugięty.

W. O.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 9—15. Tel. 68-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane wyższą siłą, nie odpowiadamy.

CENNIK OGŁOSZEN: Ogłoszenia tekstowe: za 1 mm szp. szerokości 54 mm 15,— zł. Ogłoszenia za tekstem 10,— zł. Ogłoszenia drobne za słowo 5,— zł. Pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V-42-28.